



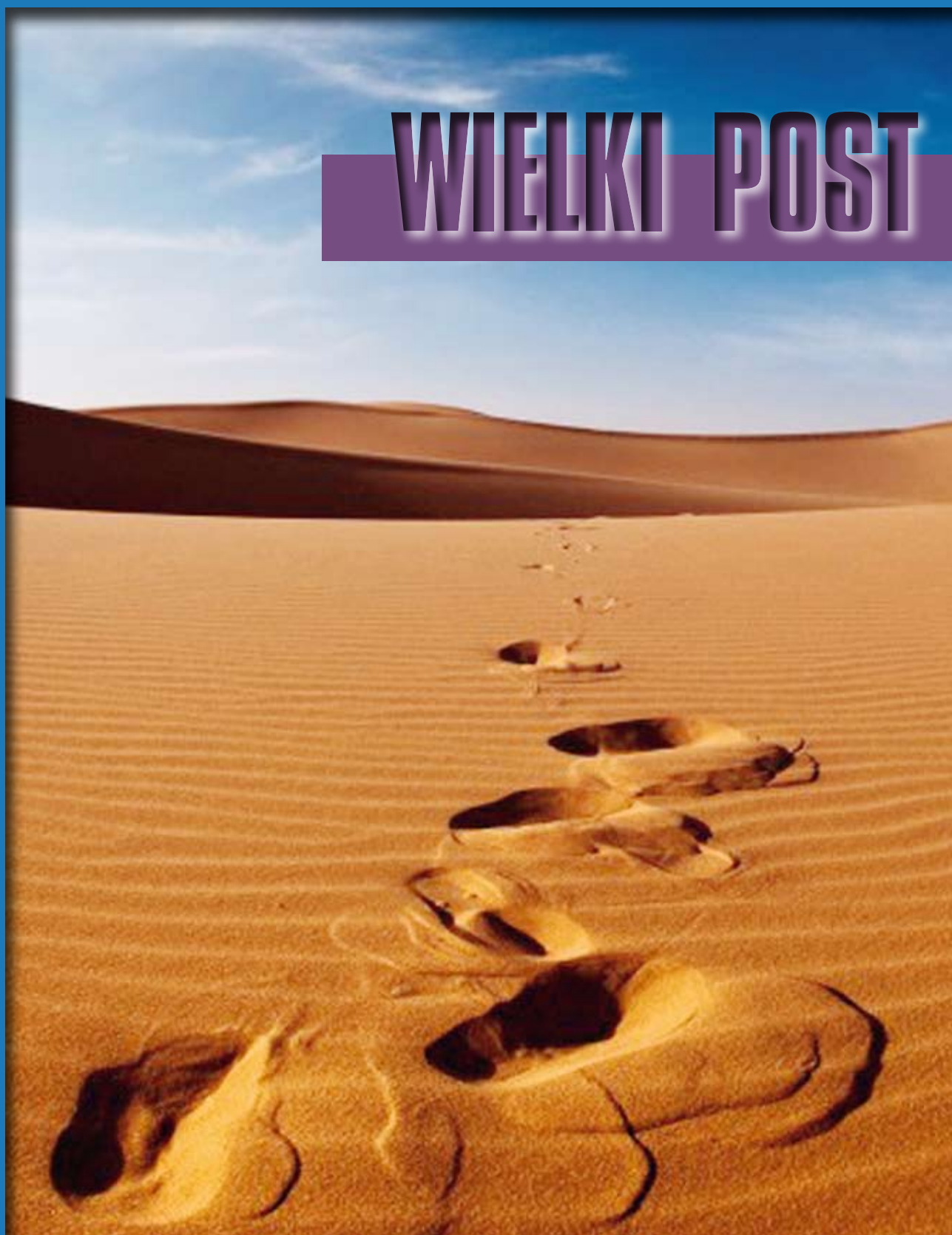
MAKSYMILIAN

- MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ

Nr 3 (3) Marzec 2015

Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

WIELKI POST





Zapraszamy
na
nabożeństwa

wielkopostne



Droga Krzyżowa
w piątki o godzinie 17:30

Gorzkie Żale
w niedzielę o godzinie 16:30



SPIS TREŚCI

3 Słowo Księdza Proboszcza

TEMAT MIESIĄCA – WIELKI POST

- 4** Święci i błogosławieni o jałmużnie
Olaf Tupik
- 5** Umartwienie na pustyni
Michał Piotrowski
- 6** Nie było fajerwerków
– Bazylika Grobu Świętego
Adrian Pyra
- 8** Znaczenie postu w życiu chrześcijanina
Hubert Zawrzykraj
- 9** Internet a Wielki Post
Olaf Tupik
- 10** Droga Krzyżowa
Bożena Kacperska
- 12** Fotoreportaż ze środy popielcowej
Olaf Tupik

SPRAWY PARAFIALNE

- 14** Cicha i pokornego serca
Wspomnienie o Wandzie Bromińskiej
Marek Piotrowski
- 15** Zapowiedź rekolekcjonisty
Podziel się z nami swoją pasją
Olaf Tupik
- 16** „Kto ostrogą, szablą błyska,
to są strzelcy z Wołkowyska”
Paweł Sulich
- 18** Msza dla dzieci u Maksymiliana
– fotoreportaż
Olaf Tupik
- 19** W Rodzinie Radia Maryja
Sens postanowień wielkopostnych
– nie tylko dla młodych
o. Marcin Krupa CSsR
- 20** Kronika kościoła i parafii
pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego
w Błotach (cz. II)

KULTURA – RECENZJE KSIĄŻEK

- 21** Powiedz tylko słowo
Olaf Tupik
- Kochać, cierpieć, wynagradzać
Iwona Świerkula

U NAS NAD WISŁĄ

- 22** Co i jak w Józefowie
Adrian Pyra

KONFERENCJE ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO

- 23** O intensywniejszą pracę wewnętrzną
w Wielkim Tygodniu



DROGI CZYTELNIKU

Witamy Państwa w trzecim numerze „Maksymiliana”.
Rozpoczynamy kolejny tydzień Wielkiego Postu – czasu pokuty
i pojednania, ale przede wszystkim czasu łaski (por. 2 Kor 6, 2).
Razem z redakcją postanowiliśmy podjąć kwestię uczynków
pobożnych.

O jałmużnie u osób świętych i błogosławionych napisał Olaf Tupik.
Michał Piotrowski przedstawia w tekście „Umartwienie na pustyni”
temat wyrzeczenia w rozumieniu ojców pustyni. Zapraszamy
do przeczytania świadectwa naszego parafianina Adriana Pyry,
dotyczącego pielgrzymki do Ziemi Świętej, podczas której zmienił
rozumienie oraz podejście do własnej modlitwy. Hubert Zawrzykraj
napisał o znaczeniu postu w życiu chrześcijanina. Zachęcamy
do pochylenia się nad rozważaniami drogi krzyżowej autorstwa
Bożeny Kacperskiej. W dziale „Sprawy parafialne” wspominamy
śp. Wandę Bromińską. Nowością w tym dziale jest pierwszy z cyklu
felieton historyczny Pawła Sulicha, pasjonata historii.

Zapraszamy do lektury naszej gazety, ale także do współtworzenia
następnych numerów. Od przyszłego miesiąca będziemy
prezentować sylwetkę naszego parafianina, który opowie nam
o swojej pasji. Mamy również nadzieję, że teksty zamieszczone
w tej gazecie pomogą Państwu choć trochę w przygotowaniu się
do przeżycia świąt Wielkiej Nocy.

*Ksiądz Proboszcz
z zespołem redakcyjnym*

„Maksymilian – małe rzeczy z wielką czynnością miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota, ul. Księdza Malinowskiego 34

E-mail: maksymilianmaria@o2.pl

Ks. Proboszcz dr Przemysław Ludwiczak

Redaktor Naczelny: dr Olaf Tupik

Redaktor Merytoryczny: Andrzej Troszyński

Autorzy: Anna Bakalarska, Lilla Danilecka, Radosław Kaczor, Krystyna Ławecka, Ewa Marczak, Dominik Olczak, Marek Piotrowski, Michał Piotrowski, Izabela Przepańkowska, Adrian Pyra, Zbigniew Siekierzyński, Maria Skibińska, Paweł Sulich, Emilia Szydłowska, Iwona Świerkula, Robert Świerkula, Andrzej Troszyński, Aleksander Zawada, Hubert Zawrzykraj, Alina Ziegler, August Borowski.

Projekt Graficzny: Studio Poligraficzne DIAMOND Iwona Giedzińska



ŚWIECI I BŁOGOSŁAWIENI O JAŁMUŻNIE

OLAF TUPIK



W Wielkim Poście Pan Jezus zachęca nas do uczynków miłosierdzia. Jednym z nich jest jałmużna. Warto spojrzeć na niektóre osoby żyjące w bliskości z Panem Bogiem, dla których dzielenie się z innymi było czymś na równi z odkrywaniem prawdy o Bogu.

POSTAWA

Okres pokuty i nawrócenia, to także czas uporządkowania spraw związanych z pomocą najbardziej potrzebującym. W Piśmie Świętym ten temat jest podejmowany w wielu miejscach. Święty Paweł głosi, że „dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim zwłaszcza zaś naszym braciom w wierze” (por. Ga 6, 10). Z kolei psalmista powie, że „szczęśliwy ten, kto myśli o biednym i nędzarzu” (por. Ps 40, 2). Pan Jezus mówiąc o warunkach uczynków miłosierdzia powie stanowczo: „Kiedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią” (por. Mt 6, 2). Warto przywołać rozważanie błogosławionego księdza Michała Sopočki, spowiednika świętej Faustyny Kowalskiej, dotyczące właśnie tych czynów. „Piękna jest cnota miłosierdzia, co ratuje i pociesza cierpiących, lituje się nad nędzą bliźniego oraz stara się jej zapobiec i braki usunąć. Ale nie zawsze jest ona zasługująca na żywot wieczny. Aby za uczynki miłosierne otrzymać nagrodę wieczną, muszą one odpowiadać pewnym warunkom, a mianowicie: trzeba je spełniać w czystej intencji, obocho, ustawicznie i bez względu na osoby, którym je wyświadczamy. Intencja czyli pobudka jest głównym czynnikiem wszystkich naszych aktów; jest ona oknem, które je oświeca – duszą, które je ożywia i nadaje im wartość w oczach Bożych”.

OSOBY ŚWIĘTE ZAWSZE WIEDZIAŁY, KIM JEST POTRZEBUJĄCY

Oprócz odpowiedniej postawy do czynienia uczynków miłosierdzia problemem jest zawsze określenie, kim jest ten najbardziej potrzebujący. Najczęściej osoby święte nie miały tego kłopotu, ponieważ każdym ich działaniem kierowała miłość. Nie były objęte jeszcze innym zakamuflowanym sposobem „trąbienia przed sobą”, czyli pełnym i ścisłym zaplanowaniem własnego zaangażowania w potrzeby innych. Rozpatrywały własne zaangażowanie z perspektywy ostatecznej. Dzięki temu spojrzeniu mogły pojmować drogę do Boga

właśnie poprzez zaangażowanie na rzecz bliźnich. Ale bez limitu i bez ustalonego konspektu działania. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś, że „w tym życiu nie zawsze możemy robić rzeczy wielkie, ale możemy robić rzeczy małe z wielką miłością”. Jeszcze inaczej pozwalają nam na to popatrzyć słowa Pana Jezusa wypowiedziane do św. Faustyny Kowalskiej: „Postępuj jak żebrak, który nie wymawia się, jak dostanie większą jałmużnę, ale raczej dziękuje serdecznie; i ty, jeżeli ci udzielam większych łask, to nie wymawiaj się, żeś niegodna ich. Ja wiem o tym, ale raczej ciesz się i raduj, i bierz tyle skarbów z serca Mojego, ile udźwignąć możesz, bo wtenczas lepiej Mi się podobasz. I jeszcze ci coś powiem – nie tylko bierz te łaski dla siebie, ale i dla bliźnich, to jest zachęcaj duszę, z którymi się stykasz, do ufności w nieskończone miłosierdzie Moje. O, jak bardzo kocham dusze, które Mi zupełnie zaufały – wszystko im uczynię”.

BŁOGOSŁAWIONY PIER GIORGIO FRASSATI CZŁOWIEKIEM JAŁMUŻNY

Warto wspomnieć jeszcze o pewnym młodym człowieku, który poświęcił całe swoje życie na pomoc ludziom potrzebującym. Co ciekawe Pier Giorgio Frassati, bo o nim mowa, był synem potentata, człowieka, który założył jeden największych dzienników we Włoszech „La Stampa”. Sam niezainteresowany stylem życia ojca rozpoczął trudną drogę do świętości. Właściwie wszystkie środki, jakie posiadał, przeznaczał na pomoc biednym. Jak wspomina siostra błogosławionego: „jego pieniądze mogły służyć każdemu, a jego szczodrość osiągnęła swój szczyt wtedy, kiedy pojechał ze sporą sumą pieniędzy do Niemiec i po rozdaniu ich na jałmużny i cele dobroczynne wrócił do domu z jednym lirem”. Będąc członkiem Konferencji św. Wincenta spotykał na swojej drodze wiele osób z wielkimi problemami. Spotykał się z rozpadającymi rodzinami, przestępcami, byłymi żołnierzami, bezdomnymi i opuszczonymi. Jednak nigdy nie popadał w zgorzelenie. We wszystkich czynach młodego błogosławionego widać słowa Pana Jezusa „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Siostra młodego dobroczyńcy wspomina również, że był on człowiekiem, który bardzo szybko identyfikował wszelkie przejawy dobroczynności robione nieszczerze. Warto przywołać słowa samego błogosławionego, który w taki sposób pisał do swojego przyjaciela: „jeśli chcesz znać moje zdanie, to wiedz, że niektóre Konferencje św. Wincentego najchętniej bym rozwiązał. Działają w nich ludzie z innej epoki, nader gorliwi chrześcijanie, którzy potrafią ostrzec rodziców o niebezpieczeństwie grożącym ich córkom i zamiast zaradzić złu, wolą zostawić je własnemu losowi. Lepiej, żeby taka dobroczynność nie istniała; nie dlatego by osoby te działały w złej wierze, ale dlatego że są nieprzystosowane do obecnych czasów”. Poświęcenie Piera Giorgia Frassatiego zostało okupione najwyższą ceną. „Tam, gdzie odkrył najwyższy wyraz ludzkiej miłości, miał także znaleźć kres swojej ziemskiej wędrówki” – napisze siostra błogosławionego.

Niechętnie podejmujemy temat umartwienia. Wolimy skracać, uśmierzać cierpienia niż znosić je. Niechętnie podejmujemy dobrowolne umartwienie. Wielokrotnie można usłyszeć głosy, że skoro życie niesie tyle cierpienia ze sobą, to po co sobie jeszcze je dokładać. A cała właśnie rzecz w tym, żeby samemu z własnej nieprzymuszonej woli przyjąć jakieś umartwienie. Przyjęcie „tylko” tego, co przynosi życie, jest pójdziem na łatwiznę. Pan Bóg nigdy nie daje nikomu nic na wyrost, On zna nas najlepiej i wie ile możemy znieść i daje nam tyle, ile jesteśmy w stanie udźwignąć. Skoro dostajemy minimum, to dlaczego nie dążyć do doskonałości. Oczywiście jest, że się jej nie osiągnie tutaj, ale wspinać się ku górze i robić wszystko, żeby być najbliżej Pana – to jest chyba najistotniejsza rzecz w naszym życiu. Ale żeby dostać się na szczyt nie wystarczy tylko iść najprostszą ścieżką, bo te zazwyczaj doprowadzą nas do pewnego poziomu, ale na pewno nie na szczyt. Dlatego też nawet współcześni święci świecą przykładem umartwienia (bł. Matka Teresa, św. Jan Paweł II) i nawołują do niego (*Paenitentiam agere*, św. Jan XXIII). Złoty czas umartwienia przypadł na pierwsze wieki chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie i w Egipcie.

Mnisi mężnie i czasem do przesady stosowali słowa z 1 Listu św. Pawła do Koryntian: *lecz poskramiam i ujarzmiam moje ciało, abym nauczając innych, sam nie odpadł [w zawodach]* (1 Kor 9,27). Teodoret, biskup Cyru, mówi o mnichach syryjskich, że zwyciężyli dzięki woli, która przyciąga łaskę Bożą, a nie dzięki naturze – *jest ona bowiem śmiertelna i pełna niezliczonych namiętności*. Wcześniej w jego dziele „Dzieje miłości Bożej” czytamy, że sposób życia mnichów był pełną zbroją, a oni poprzez tak ciężkie umartwienie dołączali do *pierwszego bojownika*, jakim był św. Paweł. Nieprzyjacielem jest przecież duchowy, a nie cielesny; atakuje skrycie i niepostrzeżenie, potrzeba zatem wielkiej czujności i nieustannej gotowości do walki, gdy wpadniemy w jego sidła, czy doświadczymy jego ataku znienacka. *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich*. (Ef 6,12)

Zasady życia ascetycznego na syryjskiej pustyni były niezwykle rygorystyczne. Uczestnictwo w czynnościach liturgicznych wymagało absolutnej czystości, a akty seksualne popełnione w przeszłości wyklucza-

UMARTWIENIE NA PUSTYNI

MICHAŁ PIOTROWSKI

*Lecz przyjdzie czas, kiedy
zabiorę im pana młodego,
a wtedy, w ów dzień,
będą pościć.*

Mk 2,20

ły z tych czynności. Chrystus był oblubieńcem, co było bardzo mocno podkreślane, a dziewictwo było niemal obowiązkowe do pełnego wypełnienia przekazu Ewangelii.

Celem ćwiczeń ascetycznych było osiągnięcie stanu, w którym ciało nie będzie przeszkadzać w zbliżeniu do Boga. Takie umartwienia miały doprowadzić do stałej kontemplacji Pana. Stan ten określano mianem *apatheia*, stan, w którym dusza była wolna od wszelkich poruszeń. Pozostawała niewrażliwa nie tylko na rzeczy, osoby, wydarzenia, ale nawet na myśli o nich. Obok tego terminu u Teodoreta spotykamy też inne niezwykle ważne określenie dla doktryny ascetycznej: *hesychia* – opanowanie namiętności. Choć podobne w znaczeniu *apatheia* była w wyrazie bardziej doskonała. Poprzez umartwienie i uwalnianie się od ciała mnisi spodziewali się działania Boga i tego, że będzie On prowadził ich tą ciernistą drogą coraz bliżej siebie. Zanim jednak mnich osiągnął ten błogosławiony, niczym nie zmacony stan, toczył niezwykle ciężką wojnę przeciwko ciału i posługującemu się nim szatanowi. Wymagało to ciężkich cierpień fizycznych i psychicznych, a im cięższe były te cierpienia, tym bliżej był upragniony cel mnichów – mistyczny ogląd Boga.

O jego wstrzemięźliwości (Teodozjusza), o zwyczaju spania na gołej ziemi i noszenia włosienicy nie potrzeba mówić tym, którzy patrzą na jego towarzyszy i uczniów i u nich obserwują ten sam tryb życia.

Swoje zadanie jednak Teodozjusz wypełniał w sposób doskonalszy, gdyż chciał dać przykład tym, których prowadził. Do zwykłych praktyk dodał więc noszenie ciężkiego żelaza na szyi, biodrach i obydwu rękach. (...) Aby stale powiększać swe trudy, wykonywał różne prace ręczne: bądź to wypalał kosze i wachlarze, bądź uprawiał w dolinie małe grządki, które obsiewał i z których zbierał plony zaspokajające jego potrzeby.

Podstawowym wymogiem, jak już wspomniano, było zachowanie czystości. Wielu ascetów w ogóle odmawiało jakichkolwiek kontaktów z kobietami. Symeon Stylita nie zgodził się nawet, żeby jego matka zbliżyła się do kolumny, na której pędził życie. Wielu ascetów nie tylko jadło bardzo niewiele, ale decydowało się na odsunięcie wszelkich pokarmów, które zostały poddane jakiegokolwiek obróbce przez człowieka, żywiąc się roślinami, nasionami i owocami drzew. W umartwieniu cielesnym stosowano różne niezwykle dramatyczne praktyki jak wiązanie się linami, wieszanie się na łańcuchach, zamykanie się w kłatkach czy hodowanie robaków w ranach. Kościół hierarchiczny potępiał tak skrajne zachowania, mnisi – po cichu – podziwiali.

Opowiadał abba Betymias: „Szedłem kiedyś do Sketis i dano mi trochę owoców, abym je zaniósł starcom. Zapukałem do celi abba Achillasza, żeby mu je dać; a on odpowiedział: «Wierz mi, bracie, choćby to i manna była, nie pragnąłbym, żebyś do mnie dzisiaj pukał; i do innych cel nie chodź także!» Odszedłem więc do siebie, a owoce zaniósłem do kościoła”. 2(125)

Warto dodać, że niezbędnym elementem pustynnych umartwień była modlitwa, która w rozmaitych formach wypełniała mnichom dni. Szczególnie chętnie recytowano psalmy. Mnisi znali je na pamięć. Służyły im dla wyrażenia radości i bólu. Ich słowami dziękowali Bogu za doznane łaski i prosili o pomoc w chwilach zwątpienia. Uprzywilejowaną porą do rozmowy z Bogiem stanowiła noc, sądzono bowiem, że słucha On wtedy ze szczególną uwagą, co tłumaczy dążenie do ograniczenia snu.

Bibliografia:

„Apoftegmaty ojców pustyni”, tom 1 „Gerontikon”, Tyniec, Wydawnictwo Benedyktynów.
Teodoret, biskup Cyru „Dzieje miłości Bożej – historia mnichów syryjskich”, Tyniec, Wydawnictwo Benedyktynów.

NIE BYŁO FAJERWEREK-

ADRIAN PYRA



6 lat temu we wrześniu razem z mamą wybraliśmy się na pielgrzymkę po Ziemi Świętej. Objazd był zorganizowany przez Franciszkańskie Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe.



Choć minęło już tyle lat od wizyty w Ziemi Świętej to cały czas w pamięci pozostaje mi jeden motyw – noc spędzona w Bazylice Grobu Świętego. Zanim opiszę jakie wrażenie i odczucia przeżyła mi ta jedna noc chciałbym opisać co tego dnia działo się w Jerozolimie.

Jak każdego dnia, to był piątek, wyruszyliśmy z miejsca noclegu wcześniej rano. Podyktowane to było klimatem, już o 7 rano temperatura osiągała 25°C. Drugim aspektem było odbycie Drogi Krzyżowej uliczkami starego miasta. Uliczki starego miasta to jeden wielki bazar. W ciągu dnia ciężko go przeżyć ze względu na wszechobecne stragany, wózki przewożące towary i nieprzebrane tłumy mieszkańców Jerozolimy i turystów.

Klimat tego starego miasta ze straganami, obojętnością sprzedawców i zwykłych mieszkańców wobec ludzi wędrujących między stacjami Drogi Krzyżowej przybliżał nam sytuację w której znajdował się Jezus prowadzony na Golgotę. Jezus niosący krzyż też przedzierał się przez wąskie uliczki ówczesnej Jerozolimy, przechodząc obok ludzi, którzy jak co dzień zajmowali się swoimi obowiązkami i przygotowywali się nadchodzącego święta Paschy. Jezus pozostał sam z ciężkim krzyżem naszych grzechów, tak i my zostaliśmy sami między stacjami Drogi Krzyżowej chociaż wokół było wielu ludzi. Wiedziałem, że ten dzień będzie inny niż pozostałe dni pielgrzymki.

Drogę Krzyżową zakończyliśmy w Bazylice Grobu Świętego gdzie znajduje się 5 ostatnich stacji: cztery w Kaplicy Kalwarii, a ostatnia w Kaplicy Grobu Świętego. Po zakończeniu Drogi Krzyżowej kilku pielgrzymów zapytało ojców franciszkańskich o możliwość nocnego czuwania

w Bazylice. Ojcowie wyrazili zgodę tylko na 15 wiernych i nakazali przyjść przed zamknięciem bazyliki. W ramach naszej pielgrzymki było więcej niż 15 osób, ale ze względu na upalny dzień oraz dość wyczerpującą wędrowkę po Jerozolimie wiele osób zrezygnowało z nocnego czuwania i w ten sposób znalazłem się w gronie osób mogących czuwać w Bazylice przy Grobie Świętym.

Tego samego dnia Żydzi świętowali rozpoczęcie swojego Nowego Roku nazywanego świętem Rosz ha-Szana. Dodatkowo tego dnia, czyli w piątek wieczorem, rozpoczynali szabat. W tym samym czasie muzułmanie przygotowywali się do zakończenia ramadanu, który kończył się w sobotę.

Muszą Państwo sobie wyobrazić tę świąteczną atmosferę kiedy wyznawcy dwóch największych religii mieszkających lub przebywających na Starym Mieście w Jerozolimie zaczynało świętować, a pośrodku nich znajdowała się grupka 15 osób, chrześcijan zmierzających do Bazyliki Grobu Świętego na nocne czuwanie. Przed pójściem do Bazyliki udałem się jeszcze pod Ścianę Płaczu (jedyna zachowana do dnia dzisiejszego pozostałość Świątyni Jerozolimskiej), aby zobaczyć i poczuć świąteczną atmosferę żydowskiego Nowego Roku. Żydzi ubrani w odświętne ubrania z całymi rodzinami przychodzili podziękować Panu za rozpoczęty nowy rok i prosić o łaski. W tym samym czasie muzułmanie zamykali swoje stargany i zasiadali całymi rodzinami do wspólnej kolacji po zakończeniu całonocnego postu. Nie da się opisać radości obu tych zwądnionych narodów, kiedy razem, ale osobno, świętowali i czuli się bezpieczni.

BAZYLIKA GROBU ŚWIĘTEGO

Do Bazyliki dotarliśmy chwilę przed zamknięciem ok. 19.30. Zameldowaliśmy ojcom franciszkanom, że już przybyliśmy i wspólnie czekaliśmy na zamknięcie bazyliki. Rytuał zamknięcia zapisany jest w Status Quo ustanowionym przez osmańskich sułtanów. Od zewnątrz drzwi zamykane są przez dwie muzułmańskie rodziny, od środka przez zakrystianów. W tym dniu tę funkcję pełnili grekokatolicy.

Po zamknięciu Bazyliki w środku znajdowaliśmy się tylko my oraz kilku prawosławnych, grekokatolików, ojcowie franciszkanie oraz Ormianie.

Od razu po zamknięciu odbyła się procesja z okadzeniem wszystkich kaplic i miejsc związanych z Chrystusem. Później każdy z nas modlił się indywidualnie w różnych miejscach.

Ja udałem się na początku do Kaplicy Grobu Świętego. W dzień jest ona prawie niedostępna, trzeba czekać w długiej kolejce razem z innymi pielgrzymami i turystami i szybko trzeba ją opuszczać. W nocy kaplica była dostępna prawie bez ograniczeń.

Sam spędziłem w Kaplicy ok. 30 min., w ciszy, półmroku i sam na sam z tajemnicą Zmartwychwstania. Oczekiwałem jakiś fajerwerk, jakiegoś cudownego olśnienia w moim sercu, a tu NIC. Tak było w tamtym momencie, nic cudownego się nie zdarzyło, nie miałem przyptywu jakiś świętych myśli, było tak samo jak przed czuwaniem.

Postanowiłem szukać Boga dalej, udałem się do Kaplicy Kalwarii. To miejsce należy do grekokatolików i ozdobione jest na wschodni sposób z mnóstwem ikon. Tam również modliłem się do Pana o jakiś przyptyw cudownej energii, która wskaże mi jak dalej żyć, jak postępować w swoim życiu. Dotykałem skały, w którą był zatknięty Krzyż Chrystusa, rozważałem mękę Chrystusa i dalej NIC się nie działo.

Trochę rozczarowany zacząłem szukać w Bazylice miejsca jeszcze bardziej cichego i zamkniętego na otoczenie. Takim miejscem okazała się Kaplica św.Heleny i grota Znalezienia Krzyża, która należy do Bazyliki, ale znajduje się poza jej głów-

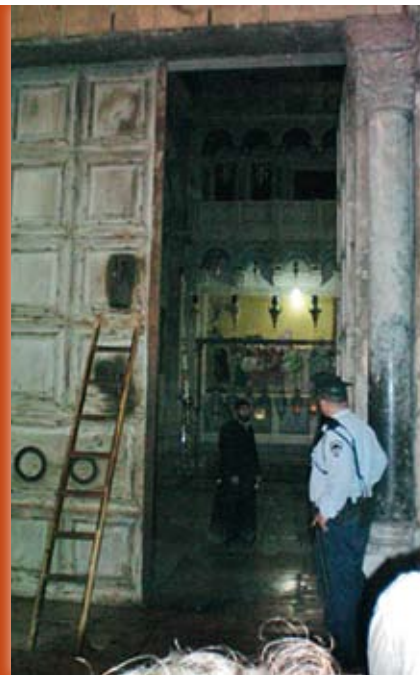
nym obrysem. Do Kaplicy św.Heleny schodzi się schodami z głównej części Bazyliki, następnie kolejnymi schodami schodzi się jeszcze niżej do groty Znalezienia Krzyża. Jest to bardzo proste pod względem wykończenia miejsce, sufit i ściany są fragmentem naturalnej skały. Znajduje się tam prosty kamienny ołtarz i statua św.Heleny. Właśnie w tym miejscu jeszcze raz próbowałem znaleźć to coś, co zmieni moje życie.

Moje modlitwy nie trwały zbyt długo, zostały one przerwane przez dochodzący z Bazyliki hałas. Okazało się, że o godz. 1 w nocy, władanie nad Bazyliką przechodzi w ręce prawosławnych i albo z dobrotę serca dla własnych wiernych, albo z chęci dodatkowego zysku otwierają oni drzwi Bazyliki i wpuszczają do środka tłumy pielgrzymów. Otwierając drzwi łamią przyjęte Status Quo, ale ani ojcowie Franciszkanie, ani Ormianie nie protestują. Franciszkanie nie protestują, aby nie zwiększać napięcia, które istnieje już między wspólnotami zarządzającymi Bazyliką Grobu Świętego.

W takich warunkach nie dało się już dłużej czuć w jakimkolwiek skupieniu, dlatego postanowiliśmy wrócić do hotelu. Przed powrotem do hotelu na dziedzińcu przed Bazyliką wspólnie pomodliliśmy się za dar spędzenia paru godzin tak blisko miejsc upamiętniających najważniejsze dla ludzkości wydarzenia, czyli śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

Wracając uliczkami Starego Miasta rozmyślałem o tym co mi się przydarzyło tej świątecznej nocy. Po drodze towarzyszyły mi dwa odczucia: radości i tęsknoty. Radości ze względu na szansę obcowania sam na sam z miejscami tak uświęconymi przez Chrystusa. Tęsknoty wtedy jeszcze nie rozumiałem. Dopiero po jakimś czasie dotarło do mnie, że ta tęsknota jest za Bogiem, którego spotkałem podczas czuwania, ale Go wtedy nie zauważyłem. Szukałem fajerwerk, zamiast prawdziwego Boga.

Teraz po tylu latach od tamtego wyjazdu nadal czuje tę tęsknotę, ale dopiero teraz zaczynam rozumieć, że Bóg to nie fajerwerki...



ZNACZENIE POSTU W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA

HUBERT ZAWRZYKRAJ

Od początku istnienia Kościoła post był praktykowany, miał wielkie znaczenie dla tych, którzy chcieli naśladować Chrystusa i wyrażał czasowe oderwanie się od spraw doczesnych na rzecz zwrócenia się ku Bogu. Czy dla współczesnego człowieka post może być szansą na odzyskanie sensu życia i spotkanie z żywym Bogiem?

UJĘCIE BIBLIJNE

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli. (Jl 2, 12-13)

W tradycji chrześcijańskiej od samego początku post zawsze był uważany za podstawowy fundament na drodze wiary i wzrostu duchowego. Jeden dzień w tygodniu – piątek – był przeżywany jako pamiątka męki i śmierci Jezusa na krzyżu. Żydzi zgodnie z przepisami Prawa mieli obowiązek postu raz w roku w Dzień Prześlągania (**Jom Kippur**) nazywany także Dniem Pojednania.

Okazje do postu były różne, głównie pokuta za grzechy (Jl 2, 17) i żałoba – po śmierci małżonki, małżonka i bliskich osób (Jdt 8, 5 n). Jednym z elementów było sypanie popiołu na głowę oraz chodzenie w szorstkim worze. Do dziś przetrwała symbolika posypania głów popiołem w obrzędach Środy Popielcowej. Poszczono również w dniach, kiedy jakieś nieszczęście dotknęło cały naród (**I Sm 7, 6**), aby jak Mojżesz przygotować się na spotkanie z Bogiem (**Wj 34, 28**), aby otrzymać łaskę potrzebną do wypełnienia danego dzieła (**Dz 13, 2 n**), aby otrzymać uzdrowienie (**2 Sm 12, 16. 22**) lub aby oddalić zbliżającą się klęskę. W 1 Krl 21, 27n znajdujemy słowa mówiące o postawie króla Achaba: „Gdy usłyszał słowa Eliasza, rozdarł swoje szaty, wdział na siebie wór pokutny i zaczął pościć. Kładł się spać w tym worze i chodził bardzo przygnębiony. Jahwe tak przemówił do Eliasza z Tiszbe. Zauważyłeś, jak Achab ukorzył się przede Mną? Ponieważ tak się ukorzył, nie zesłę na niego tego nieszczęścia...”

Również Jezus przed rozpoczęciem swojej publicznej działalności udał się na pustynię, aby pościć przez czterdzieści dni.

POST JAKO OFIARA

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej (Rz12, 1).

Gożąca zachęta św. Pawła do oddania się Bogu ma przypominać ofiarę, która u Żydów polegała na składaniu materialnych darów,

czy to w postaci zwierząt, ptaków, wina, owoców, czy zboża. Składana ofiara miała być doskonała i zarazem czysta i miała symbolizować oddanie swojego ciała w darze Bogu. Aby ofiara została przyjęta, ze strony człowieka potrzebne jest szczere i rozumne oddanie się Bogu w całości.

Moją ofiarą, Boże, jest duch skruszony, pokornym i skruszonym sercem Ty Boże nie gardzisz (Ps 51, 19). Przez grzechy ludzie tracą wiele dóbr i nie podobają się Stwórcy, jednak, jak mówi prorok Dawid, mogą je odzyskać poprzez post, w którym złożą w ofierze siebie samych.

Kościół zaleca obok postu modlitwę i uczynki miłosierdzia, czyli jałmużnę. Jezus wielokrotnie zachęcał do wytrwałej modlitwy. Również w liście św. Jakuba czytamy: *Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego* (Jk 5,16). Pamiętajmy, że decyzja o wysłuchaniu danej prośby należy wyłącznie do Boga. Ze swej strony mamy być pełni wiary i ufności, jak Chrystus w Ogrójcu wobec swego Ojca – *Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!* (Łk 22, 42).

Umartwianie zmysłów i ciała dla zapewnienia swobody ducha i pełniejszego życia w zjednoczeniu z Chrystusem, było stałą postawą wśród świętych. Dla przykładu św. Dominik biczował się trzykrotnie w ciągu nocy. Pierwszy raz dla odpokutowania własnych grzechów, drugi raz za grzeszników, a trzeci za dusze w czyśćcu cierpiące.

POST JAKO WYRAZ MIŁOŚCI

Samo powstrzymywanie się od spożywania pokarmów mięsnych we wszystkie piątki w ciągu roku i w Środę Popielcową nie jest jeszcze postem w rozumieniu chrześcijańskim. Może być na przykład elementem wyznawanej filozofii życiowej (nie jestem katolikiem, jestem niewierzący, nie jem mięsa z różnych przyczyn), czy zachowaniu dobrej kondycji zdrowotnej, czy wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych, wyrobów tytoniowych, czy innych używek i rozrywek. Taki człowiek tylko trenuje swoje ciało, wzmacnia je, czuje się lepiej, ale jeszcze nie pości.

Dopiero wtedy, kiedy w tym działaniu znajdzie się odniesienie do Boga, do Stwórcy, do miłującego i miłosiernego Ojca, do ofiary Chrystusa na drzewie krzyża, wtedy może mieć pewność, że pości. Post jest zatem wyrazem miłości człowieka do Boga, jest wyrazem panowania ducha nad ciałem i jednoczesnym oczekiwaniem na radosne spotkanie z Jezusem w duchu całkowitego oddania.

W encyklice *Reconciliatio et poenitentia* czytamy, że post jest przedstawiony jako znak nawrócenia, skruchy i osobistego umartwienia w łączności z Chrystusem Ukrzyżowanym i w solidarności z głodującymi i cierpiącymi (ReP 26). Widać tutaj wyraźne odniesienie do Chrystusa i Jego ofiary. Tylko ten, kto kocha, gotów jest ponieść ofiarę. W ofierze wyraża się prawdziwa bezinteresowna miłość.

Jeśli zatem Kościół głosi w postaci czwartego przykazania, aby *Posty nakazane zachowywać*, czyli powstrzymywać się w te dni od spożywania mięsa, to podstawowym kryterium jest miłość, a nie przepisy. One tylko są przypomnieniem i pomocą na drodze chrześcijańskiego życia.

ŚRODA POPIELCOWA I WSZYSTKIE PIĄTKI W ROKU

Spożywanie mięsa w piątki jest grzechem, jeśli czyni się to z wyboru. Osoby stojące się poza domem, które nie mają wpływu na menu, mogą skorzystać z dyspensy od zachowania wstrzemięźliwości, odmówić modlitwę w intencji Ojca Świętego i złożyć jałmużnę.

Powstrzymanie się od pokarmów mięsnych w piątki i Środę Popielcową obowiązuje katolików, którzy ukończyli 14-ty rok życia. Natomiast post ścisły w Środę Popielcową i w Wielki Piątek, czyli trzy posiłki, w tym jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje katolików pomiędzy 18-tym a 60-tym rokiem życia.

DROGA DO DOSKONAŁOŚCI

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec niebieski (Mt 5, 48).

Celem chrześcijańskiej ascezy jest osłabienie władzy namiętności nad ciałem. Człowiek miotany namiętnościami jest wewnętrznie nieuporządkowany, jest zawsze jakby w zawieszeniu, jest w stanie ciągłego pragnienia tego, czego jeszcze nie ma.

Aby dojść do doskonałości, czyli uczestniczyć w życiu wewnętrznym samego Boga, potrzebne jest umartwianie popędów ciała, co prowadzi również do zdobycia cnoty łagodności. Nie chodzi tutaj o łagodność temperamentu, czy strach przed reakcją na zachowanie innych, ale o cnotę, która jest wielką siłą w przezwyciężaniu siebie, swoich słabości, w panowaniu nad swoją duszą i czynieniu w ten sposób prawdziwego dobra. Takie oczyszczenie zmysłów i uczuć, czyli umartwienie, które dobrowolnie sobie narzucamy, otwiera nas na poznanie tajemnicy ofiary krzyża.

Czy jestem w stanie wyobrazić sobie, na tyle, na ile potrafię, jak wielką ofiarę złożył za mnie Jezus Chrystus, który przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie obdarzył mnie nowym życiem? Czy jestem dziś gotów dobrowolnie oddać siebie w ofierze Bogu, aby zjednoczyć się z Nim w miłości? Niech czas Wielkiego Postu będzie doświadczeniem tajemnicy miłości kochającego Boga.

INTERNET A WIELKI POST

OLAF TUPIK

„Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które ludzki umysł coraz bardziej usprawnia i doskonali”, pisał 40 lat temu w encyklice *Evangelii nuntiandi* Paweł VI.

Internet, będąc nieocenionym narzędziem komunikacji, pomimo pewnych zagrożeń, jest miejscem ciągle rozwijającej się ewangelizacji. W okresie Wielkiego Postu, w którym próbujemy coś poprawić, internet jako narzędzie pracy może stać się także miejscem wspomagającym przeżywanie okresu pokuty i nawrócenia.

FRANCISZKANIE NA WIELKI POST



Interesująca jest inicjatywa ojców franciszkanów dotycząca portalu www.franciszkanie.tv, na którym można znaleźć internetowy program „Bez Słoganu” oraz „Daję Słowo”. Warto zwrócić również uwagę na inicjatywę związaną z Wielkim Postem. Jak piszą sami bracia: „w Środę Popielcową ruszają nasze kolejne rekolekcje internetowe: „NAMRQCENIE: Wielki Post 2015”. Tegoroczny cykl prowadzi o. Leszek Łuczkanin OFMConv, wikariusz Prowincji św. Maksymiliana”. Warto odwiedzić portal franciszkanie.tv i znaleźć tam coś dla siebie.

„MLEKO I MIÓD”

Uwagę przyciąga również inicjatywa ojców dominikanów. Ojciec Adam Szustak to bardzo popularny wędrowny kaznodzieja, który doskonale wykorzystuje internet do głoszenia Słowa Bożego. Oprócz nagranych homilii oraz konferencji prowa-

dzi wiele cyklicznych audycji. Najnowsza na Wielki Post nosi tytuł: „Mleko i miód” – internetowe słuchowisko wielkopostne. Słuchowisko będzie nadawane do Wielkiej Niedzieli.



REKOLEKCJE W INTERNECIE?

Inicjatywy pojawiające się w internecie sprawdzają się, o ile stanowią pomoc oraz dopełnienie przeżywania Wielkiego Postu. Mówiąc prościej, nigdy nie zastąpią rekolekcji prowadzonych w kościele przez kapłana, zwieńczonych sakramentem pojednania. Każdy z przywołanych autorów słuchowisk i programów wyjaśnia, że tłumaczenie się brakiem czasu na uczestniczenie w nabożeństwach, to zaprzeczenie istoty Wielkiego Postu. Starają się nam wyjaśnić, że ten czas, to przede wszystkim szansa, dar od Pana Boga. Z kolei zdanie typu: „skoro ludzie nie idą do kościoła, Kościół musi wyjść do ludzi. Nawet wirtualnie”, to efekt niezrozumienia tego, do czego odwołują się duchowni w swoich programach oraz słuchowiskach internetowych. Nawrócenie jest zmianą dotychczasowego sposobu życia. To poukładanie własnego myślenia oraz działania. Okres Wielkiego Postu to również okres trudu, w którym pokusy współczesnego świata mogą uderzyć silniej. Warto o tym pamiętać zwłaszcza w tym okresie.





Odczułam potrzebę napisania rozważań na Drodze Krzyżowej w kontekście prawa ludzkiego i sprawiedliwości, gdyż sądzę, że jest to ważny aspekt życia człowieka w świetle jego zbawienia.

BOŻENA KACPERSKA

STACJA I • PAN JEZUS PRZED SĄDEM PIŁATA

Stoję przed Piłatem, przed ludzką sprawiedliwością, która pozwala „umyć ręce” przed odpowiedzialnością sumienia.

Piłat powołuje się na literę prawa. Czy ma moralne wątpliwości? Pewnie ma... Ale zabija sumienie usprawiedliwieniem... takie jest prawo. Decyzje podejmowane w myśl ustanowionego prawa ludzkiego pozwalają mu „zabić” sumienie i moralne wątpliwości.

Moralny niepokój dosięga tylko takich ludzi, którzy litery prawa Bożego mają w sercu. I walczą o prawdę, często z narażeniem życia, bo ich sumienie sprawiedliwości ukształtował Bóg, a nie kodeks prawa.

Kodeks prawa reguluje zasady współżycia społecznego i można tak manipulować prawem, że „karze się” dobro, a zło zwycięża.

Walka o Boże prawa wymaga wielkiej odwagi i moralnej siły. A to zadanie dla rycerzy Chrystusa ... nie dla Piłatów.

STACJA II • PAN JEZUS NIESIE KRZYŻ

Na krzyż Chrystusa, który poniósł, spadły wszystkie niesprawiedliwe wyroki wydawane w społeczeństwie, rodzinie, na świecie. Cały moralny ból pokrzywdzonych. To nie drewniany krzyż przygniatał Jezusa, ale wielka ludzka niesprawiedliwość. Z krzyża dźwiganego z trudem dobywały się jęki opuszczonych, płacz głodnych, uwięzionych, chorych, samotnych. Głos niesprawiedliwości towarzyszył Jezusowi w drodze na Golgotę. Krzywdą biednych, na których bogaci li się inni, często w imieniu prawa – prawa człowieka, nie Boga.

STACJA III • PIERWSZY UPADEK PANA JEZUSA

Zanim Jezus upadnie pod krzyżem niesprawiedliwości, wyciąga rękę do patrzących obojętnie na Jego mękę. Pomóżcie pokrzywdzonym, woła, podajcie chleb głodnym, lekarstwo chorym, uwolnijcie swoje sumienie moralne. Połóżcie ciepłą dłoń na samotnych, opuszczonych. Dobro można czynić tylko rękami człowieka. Ludzkie ręce mogą być święte. Tłum obojętny nie podał ręki Jezusowi, nie odpowiedział na Jego wołanie o miłosierdzie. I Jezus upada...

STACJA IV • SPOTKANIE Z MATKĄ

Jezus zna piękną Miłość swej Matki i zna miłość matek do swych dzieci, gotowych z narażeniem życia bronić swych córek i synów. Ile poświęcenia, ile zdrowia ziemskie matki ofiarowują swoim pociechom!

Współczesny świat tworzy prawa zabijające te piękne relacje. Młode dziewczyny robią kariery, gromadzą pieniądze i uczy się je,

że mają przede wszystkim prawo do szczęścia. To prawo do szczęścia osobistego pozwala zabić dziecko w łonie matki. Takie prawo mają niektóre kraje. Miliony ludzkich istnień znika z ziemi.

Bolesne spojrzenie Matki i Syna. Na Jej rękach wszystkie niechciane dzieci. Podaje je Maryja Jezusowi. Krzyż staje się jeszcze cięższy...

STACJA V • SZYMON Z CYRENY POMAGA DŹWIGAĆ KRZYŻ

Żołnierze nakazują Szymonowi, aby pomagał skazańcowi. Szymon nie chce, ale przymuszony ulega. Dla Szymona Jezus jest kimś obcym. Jak wielu chorych, głodnych, skazanych jest obcych dla nas. Myślimy - niech im pomagają inni, pomoc społeczna, przecież płacimy podatki. Kiedy Szymon dźwigał krzyż z Jezusem, kiedy potykał się o kamienie, oczy Jezusa patrzyły na Szymona z nadzieją, miłością. Jezus uczył Szymona miłosierdzia. Poznawały się ich serca, ręce. Dla nas też osoba, której pomagamy, przestaje być anonimowa, ma swoje imię, historię życia, często staje się bardzo bliska. Trzeba nam jednak „przymusić” serce obojętne, przywołać Boży nakaz sumienia o pomocy bliźnim. Opieka społeczna ma nierzadko zimne ręce, dotyka prawem – ręce człowieka kochającego dają pomoc ciepłą, radosną, pełną nadziei.

STACJA VI • WERONIKA OCIERA TWARZ PANA JEZUSA

Weronika, odważna niewiasta. Prawo nie zezwalało jej na podejście do skazańca, okazanie miłosierdzia. Narażała się na uderzenia żołnierzy, ból, a nawet śmierć. Nie kalkulowała co będzie dla niej dobre. Przed nią był człowiek poniżony, zbolący. Żaden człowiek nie powinien poniżać drugiego człowieka – takie jest Boże prawo. Żołnierze bili Jezusa według prawa ludzkiego. O ludzka sprawiedliwość, jak bardzo możesz być okrutna!

Weronika podbiega, ociera twarz Jezusa. Być może oprawcy w tej świętej chwili stoją jak sparaliżowani. Niedowierzają, że może być taka odwaga...

Pan odbił na chuście Weroniki pamiątkę swej twarzy. Przetrwiała wieki.

Bóg nie zapomina o moralnej odwadze ludzi. I znaczy ich Swoją Bożą pieczęcią.

STACJA VII • DRUGI UPADEK PANA JEZUSA

Nie ma Szymona, Weroniki ...

Na kalwaryjskiej drodze – Jezus i oprawcy. Śpieszą się wykonać wyrok. Żar bije z nieba, a na nich czekają bliscy, może ciepły posiłek?

Wykonują swoją powinność, zgodnie z prawem. Nie myślą, czy Jezusa słusznie oskarżono. Fachowo wykonują powinność.

Ilu z nas wykonuje swój zawód dobrze? Można dobrze zreperować przedmiot, zbudować maszynę, ale... są zawody gdzie służymy człowiekowi. Pielęgniarka poprawnie opatruje rany, ale nie uśmiecha się do pacjenta, nie pociesza. Lekarz wydaje dyspozycje nad chorym, jakby chory był „rzeczą” do naprawy, a nie istotą czującą.

Nauczyciel ocenia ucznia według jego wiedzy. A sędzia? Czy nie feruje zbyt szybko wyroków? To fachowcy o zimnych, sprawnych rękach. Rutyna zabiła im serca. A pacjent wpatruje się z lękiem w oczy lekarza, szuka przyjaznego spojrzenia. Ja mam leczyć, nie bawić, słyszeć z ust niejednego lekarza.

Pod fachowym okiem sprawnych oprawców Jezus upada po raz drugi. Oni mają zadanie prowadzić Go na śmierć. Nie chcą z Nim rozmawiać, poznać Go. Ktoś inny za nich ustanowił prawo, a oni go przestrzegają.

O Jezu, upadający po raz drugi, daj ludziom ciepłe dłonie, niech służą bliźnim.

STACJA VIII • PAN JEZUS SPOTYKA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Jezus jest tak wyczerpany, zbolaty, że budzi litość. Kimkolwiek jest ten skazaniec... żal na niego patrzeć. Kobiety – matki mają czułe serca. Lamentują, płaczą.

O litości! Jesteś tylko przyrodnią siostrą miłości. A Jezus jej tak pragnie od ludzi.

Nie płaczcie nade mną, lecz nad dziećmi swoimi – mówię.

Jezus widzi świat samotnych matek, rozbitych rodzin przez rozwody, wojny. Jego rodzina była piękna. Co spotka te kobiety, il wiele innych, setki lat później?

Jezus widzi ból starych matek, dla których zabraknie nawet litości od własnych dzieci. Widzi matki tulące głodne dzieci i martwe dzieci, bo wojny zabijają sumienia, zabijają sprawiedliwość...

STACJA IX • TRZECI UPADEK PANA JEZUSA

To nie drzewo krzyża przytłacza Jezusa, to wielki ból serca Zbawiciela nad losem człowieka, czyniącego krzywdę bliźnim. On, który nikogo nie skrzywdził – został osądzony. On, który kochał ludzi, leczył ich, karmił – otrzymał prawowity wyrok. Jakby miłość trzeba było zabić, ukrzyżować... Jezus upada po raz trzeci.

O Jezu, Dobro Najwyższe, dlaczego ludzie poddają się złu, dlaczego są obojętni na niesprawiedliwość, dlaczego ciągle zabijają się, walczą zamiast dawać miłość?

Pycha kusi człowieka, aby być bogiem na ziemi i władcą. Pycha ludzkich bogów zabija, sieje śmierć. Czy dlatego ukrzyżowano, poniżono Syna Bożego?

Ale Jego poniżenie, Jego upadek, Jego pokora – daje moc Bożej opieki, daje życie.

STACJA X • OBNAŻENIE PANA JEZUSA Z SZAT

Ciało Jezusa cierpiało od zadanych ran. Oprawcom to nie wystarczyło, poniżyli Jego godność, intymność, zdarli z Niego szaty utkane przez Matkę, aby dopełnić poniżenia. Jezus, który nawoływał do czystości ciała, traktowania go jak świątyni Ducha Świętego – zostaje obnażony.

Fałszywe oskarżenia, pomówienia, plotki ranią duszę człowieka, są często bardziej bolesne niż fizyczne rany. Niesprawiedliwość kalczy mocnej niż fizyczne urazy. Rany ciała można wyleczyć, można żyć z niesprawnością fizyczną, ale na rany zadane ludzkiej godności

przez fałszywe pomówienia nie ma leczniczej maści. To ból, który przenika ciało, duszę, serce, poniża człowieka tak mocno, że trudno mu się podnieść, żyć z miłością do ludzi.

Największym niebezpieczeństwem wówczas jest nienawiść, która rodzi się w człowieku do osoby krzywdzącej.

O Jezu, odarty z matczynej szaty, miłosiernej ochrony Matki, daj ludziom niesprawiedliwie osądzonym łaskę przebaczenia wrogom, tak jak Ty to uczyniłeś.

STACJA XI • PRZYBICIE PANA JEZUSA DO KRZYŻA

Niesprawiedliwość krzyżuje, zabija powoli, rani, jak gwoździe wbijane w ciało Jezusa.

Ludzka niesprawiedliwość, często zgodna z literą prawa, zniszczyła psychicznie i zabijała fizycznie wielu szlachetnych ludzi, wiele idei, wiele charakterów poniżyła.

Zabija się dziś masowo chrześcijan, dzieci nienarodzone, giną niewinni na wojnach, zabija głód. Gdzie jest prawo, sprawiedliwość? Ludzie, ludziom to czynią ...

O Jezu, przybijany do krzyża, ciągle przebaczący, ale i sprawiedliwy. Osądź katów, daj radość zbawienia ofiarom.

STACJA XII • ŚMIERĆ PANA JEZUSA NA KRZYŻU

Na krzyżu Jezus oddał Siebie za zbawienie ludzi. Wy płynęła z Jego przebitego włócznią boku krew. Boże, Boże, czemuś mnie opuścił – zapłakał. Ale Jego ostatnie słowo było: pragnę.

Wypełnił wolę Ojca. Miłość Boga i Jezusa do ludzi zwyciężyła, okupiona śmiercią Jezusa.

Szatan przegrał bitwę, ale nie opuścił świata. Ciągłe od setek lat odnawia się idea osłabiająca i krytykująca zbawczą śmierć Jezusa na krzyżu.

Ludzka historia jest historią walki z Bogiem i Kościołem. Szerzą się poglądy ateistyczne, że Bóg to tylko wyobraźnia człowieka, krytykuje się Kościół, kapłanów i zatruwa się dusze młodych ludzi. Zabijanie Boga trwa...

Dla swoich prześladowców Bóg ogłasza przez świętą Faustynę czas Miłosierdzia. Właśnie w XX wieku, wieku fałszywych idei, wojen i konfliktów.

Szatan też nie śpi, wbija ludziom idee, że... można się zbawić poza Kościołem, bez sakramentów, Eucharystii, pokuty, mszy świętej.

Są ludzie, którzy twierdzą, że kapłan jest im niepotrzebny w spowiedzi – sami rozmawiają z Bogiem.

12



11

Ludzka pycha jest ciągle żywa, a Bóg daje czas każdemu. Jego sprawiedliwość nie jest sprawiedliwością człowieka. On sądzi z miłości, pokory.

O Jezu, który umarłeś na krzyżu za nasze grzechy, wzbudź w ludziach miłość do Kościoła, kapłanów, daj świętym patronom siłę przekonywania ludzi jak ważna jest Eucharystia, ile mocy daje, ile miłości wlewa w słabe ciało człowieka. Daj Ducha Świętego, aby rozpoznali Prawdę w swym życiu i zbliżyli się do Boga.

O Jezu na krzyżu, któryś skonał za nasze grzechy, wybaczone i mój grzech, który przyczynił się do Twojej śmierci.

STACJA XIII • ZDJĘCIE PANA JEZUSA Z KRZYŻA

Jezus w ramionach Matki, zbolelej, płaczącej. Sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość. Zabito Syna Bożego. Ale Jego nauka trwa, trwa ponad 2000 lat. Po owocach poznacie...

Jej owoce to tysiące świętych, męczenników za wiarę, to żywy Kościół. Krzyż Chrystusa na skale ciągle żyje...

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, tęskni za piękną miłością, a takiej Miłości nauczał Jezus.

Matka Jezusa, Współodkupicielka objawia się na świecie (Lourdes, Fatima, La Salette). Prosi o różaniec, o rozważanie tajemnic życia Syna. Łaskami obdarowuje ludzi i o łaski dla ludzi błaga Syna. Ilu ludzi zostało uzdrowionych fizycznie i duchowo za Jej przyczyną. Ilu powróciło pod krzyż, prosząc o przebaczenie.

O Maryjo, trzymająca na kolanach martwego Syna, przebaczone błagającym, daj łaskę wiary martwym sercom, aby ożyły.

O Matko Niepokalana, która byłaś na Golgocie przy swoim Synu; bądź z nami w godzinę śmierci.

STACJA XIV • JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE

Złożony, jak zwykły człowiek. Żył jak my, poznał ludzkie uczucia, troski, płakał, uzdrawiał. Ale grób Jezusa jest pusty. Nasze cmentarze pełne są ciał naszych bliskich. Ludzkie groby też opustoszeją, zmarli zmartwychwstaną jak ich Wybawiciel. On pokonał śmierć z wielkiej miłości do człowieka. Nasze grzechy są naszym grobem. Bóg daje nadzieję życia wiecznego tym, którzy ułkną pod krzyżem, uwielbią go i będą żyli nauką Jezusa.

O Jezu Zmartwychwstały, błogosław naszemu życiu na ziemi, abyśmy dostąpili łaski spotkania z Tobą.

8 grudnia 2008 r.

Rozpoczął się Wielki Post. Jak co roku Ksiądz Proboszcz posypał nasze głowy popiołem z palm wielkanocnych. Przez kolejne 40 dni będziemy trwać w naszych postanowieniach. Trwając w pokucie i modlitwie ćwiczymy naszą wolę, aby święta Zmartwychwstania Pana Jezusa przeżyć w całej pełni. Obrzęd dokonywany przez kapłanów w Środę Popielcową przypomina nam wiele ważnych spraw. Między innym o tym kim jest człowiek bez Boga. Warto również pamiętać o ostrzeżeniach, które kierował do nas Pan Jezus tego dnia. Tylko w przylgnięciu do Syna Bożego możemy godnie przygotować się do przeżycia Wielkanocy.

Zdjęcia: August Borkowski





SPRAWY PARAFIALNE



CICHA I POKORNEGO SERCA

Wspomnienie o **Wandzie Bromińskiej**

MAREK PIOTROWSKI

Uchwała Nr LVII/553/2014 Rady Miejskiej w Karczewie z dnia 30 września 2014 r.:

Skwerowi z urządzoną zielenią miejską, położonemu na części działki o numerze ewidencyjnym 51 w obrębie 24 położonej w Karczewie przy ulicy Rynek Zygmunta Starego, nadaje się nazwę Skwer Wandy Bromińskiej.



Nieczęsto zdarza się, żeby nazwisko osób dobrze nam znanych widniało na tablicy miejskiej. Kim była pani Wanda Bromińska? Ilu z nas, parafian, ją pamięta? Siadamy w ławkach naszego kościoła, przekazujemy sobie znak pokoju. Po Mszy rozchodzimy się do domów. W większości jesteśmy dla siebie nawzajem anonimowi. Warto przybliżyć sylwetki naszych parafian, szczególnie starszych, świadków naszej historii – i w tym ogólnym wymiarze, i w wymiarze lokalnym. Nierzadko mają ciekawe wspomnienia.

Pani Wanda Bromińska, dla mnie i mojej rodziny – Pani Wandzia, urodziła się w rodzinie polskich Żydów 21 lutego 1915 r. w Bernie w Szwajcarii. Jej rodzice, Dawid i Estera, przyjęli chrzest jeszcze przed jej urodzeniem. Do Polski Pani Wandzia przyjechała w 1933 roku. Od 1958 roku mieszkała w Nowej Wsi w Józefowie, jako członkini Świeckiego Instytutu Dominikańskiego z Orleanu, utworzonego w 1890 w Orleanie (Francja) przez Joannę Leplâtre, przy współudziale o. Rajmunda Boulanger'a, prowincjała dominikanów. Polską prowincję Instytutu założyła przybyła z Francji w 1946 roku Ludwika Radzimińska (Isia). Odbiła ona formację w Świeckim Instytucie Dominikańskim w Orleanie, zakończoną złożeniem profesji wieczystej 2 lipca 1946 r.

W 1957 roku członkinie Instytutu kupiły działkę przy ulicy Kampingowej. Stał tam drewniany barak, z czasem rozbudowany na tyle, że mógł pomieścić 5–7 stałych

mieszkanek. Pani Wanda wspominała wczesne lata 60., czasy bez prądu, bez telefonu, wyprawy na piechotę z kanką po naftę. Czasy trudne dzisiaj do wyobrażenia. Z uwagi na sytuację polityczną w kraju członkinie Instytutu pozostawały w konspiracji. Pracowały zawodowo. Pani Wanda jako nauczycielka w szkole w Karczewie. Do kościoła chodziły osobno, na różne godziny. Nawet bliscy sąsiedzi nie wiedzieli kim naprawdę są, czym się zajmują. Nazywane były „Paniami z lasu”. „Panie z lasu” owiane były tajemniczą aurą. Do końca istnienia



Dom, Instytutu przy ul. Kampingowej.

Domu, do 2012 roku, o tym, że znajdował się tam Najświętszy Sakrament wiedzieli tylko najbliżsi przyjaciele.

Nasze pierwsze spotkanie z „Paniami z lasu” miało miejsce w 1993 roku. Krótco po zamieszkaniu przy ul. Nadwiślańskiej przeżyłem się. Była bodajże sobota, wieczór. Poszedłem z żoną do „Pań z lasu” po ratunek. Wyobrażałem sobie, że dostanę jakieś mikstury, eliksiry robione przez Panie. Do furki podeszła Pani Wandzia i tak zaczęła się nasza przyjaźń z Paniami, a szczególnie z Panią Wandzią. Cicha i pokornego serca. Tak można scharakteryzować Panią Wandę. Panie brały od początku czynny udział w życiu wspólnoty na Błotach/Nowej Wsi zanim jeszcze powstała parafia. Pani Wanda była założycielką parafialnej biblioteki. Organizowała kiermasze książek w kolejne światowe Dni Misyjne. W środkowej gablocie zawsze wisiał wykonany przez Panie plakat na wszystkie ważniejsze uroczystości i święta. Pamiętam, gdy pewnego dnia przyszła do nas i zaordynowała, żebyśmy zbierali podpisy pod petycją o zmianę terminu polowań na ptaki we Francji, ponieważ w dopuszczalnym terminie przelatywały nad terenami łownymi ptaki m.in. z Polski wędrujące na zimę do Afryki. Innym razem trzeba było zorganizować pomoc dla dziewczyny z Rosji, która nie miała pieniędzy na naukę. Pomoc trwała kilka lat, aż osoba ta napisała, że już jej nie potrzebuje. W okresie świątecznym wizyty w domu opieki, ośrodku dla dzieci w Michalinie. Pani Wanda „dźwigała” problemy całego świata na swoich wątłych barkach.

To był czerwiec 2006 roku. Podczas naszego pobytu w Chicago dowiedzieliśmy się o śmierci Pani Wandzi. Musieliśmy być na pogrzebie. Niestety powiedziano nam w biurze podróży, że niemożliwe jest przełożenie terminu naszego powrotu, nawet za dopłatą. Następnego dnia zadzwoniłem bezpośrednio do linii lotniczych. Pani zaproponowała nam lot do Warszawy w biznes klasie bez dopłaty. Trzy osoby w biznes klasie! Jedną z pań z lasu, dziś już świętej pamięci, pani Bożena Kolisko, skomentowała to: „Wanda wam załatwiła miejsca”. Jestem przekonany, że tak właśnie było.

Jest jeszcze jeden wątek w życiorysie Pani Wandzi. U jej rodziny, w domu Aldony i Samuela Lipszyców w Ostrówku, pracowała od lipca 1924 do sierpnia 1925 jako opiekunka dzieci, Helena Kowalska, przyszła sekretarka Miłosierdzia Bożego, św. Faustyna Kowalska. Dom ten znany jest jako „Dom Św. Faustyny”.



Pani Wandzia zostanie w naszej pamięci jako osoba ciepła, wrażliwa, ciekawa świata. Mimo, że poświęcona Bogu, nie uciekała od codziennych problemów. Zawsze była w pierwszej linii osób starających się pomagać w ich rozwiązywaniu.

„Wandzia pozostanie dla mnie na zawsze wzorem świeckiej osoby konsekrowanej: w całości poświęconej Bogu i również w całości oddanej dobru tego świata”.

* Ze strony internetowej Instytutu: www.orlean.dominikanie.pl

W następnym numerze „Maksymiliana”:

„...bili go pałami.. kazali mi stać i patrzeć... rzucili na przyczepę i odwieźli na Pawiak”. Wspomnienia naszej parafianki, wówczas kilkunastoletniej dziewczyny o zamordowanym w Świdrze przez Niemieckich okupantów bracie.

Jeżeli jesteś taką osobą i chciałabyś/chciałbyś się podzielić swoimi wspomnieniami, jeżeli znacie osoby z którymi warto porozmawiać, prosimy o skontaktowanie się z naszą redakcją.

O. WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB



Prezentujemy Państwu sylwetkę rekolekcjonisty. Ojciec Włodzimierz Zatorski OSB urodził się w Czechowicach-Dziedzicach. Do klasztoru wstąpił w roku 1980 po ukończeniu fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pierwsze śluby złożył w 1981 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1987 r. Założyciel i do roku 2007 dyrektor wydawnictwa Tyniec. W latach 2005–2009 przeor klasztoru, od roku 2002 prefekt oblatów świeckich przy opactwie. Autor książek o tematyce duchowej, między innymi: *Przebaczenie*, *Otworzyć serce*, *Dar sumienia*, *Milczeć, aby usłyszeć*, *Droga człowieka*, *Osiem duchów zła*, *Po owocach poznacie*. Od kwietnia 2009 do kwietnia 2010 przebywał w pustelni na Mazurach oraz w klasztorze benedyktyńskim Dormitio w Jerozolimie. Od 2010 do 2013 był mistrzem nowicjatu w Tyńcu. Od 2013 roku pełni funkcję podprzeora.

PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOJĄ PASJĄ!

Zapraszamy wszystkich parafian do opowiedzenia nam o swoich pasjach i zainteresowaniach. Może grasz na jakimś instrumencie, a może jesteś modelarzem, być może malujesz obrazy lub interesujesz się fotografią? Być może jest też wśród Państwa, ktoś kto jako hobbysta-amator zgłębia jakąś dziedzinę nauk, np. etnologię, botanikę lub zoologię? Czekamy na informacje od Państwa. Bardzo chętnie opiszemy wasze zainteresowania oraz umieścimy w naszym miesięczniku parafialnym.

Zapraszamy!





Zdzisław Janota Bzowski,
Notatnik konnego strzelca,
Warszawa 1981, 176 str.

„KTO OSTROGA, SZABLĄ BŁYSKA,

PAWEŁ SULICH

Dzieje pułków szwoleżerów, ułanów i strzelców konnych Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej wciąż cieszą się niesłabnącą popularnością tak wśród zawodowych historyków, jak i pasjonatów historii wojskowości. Przebierając wśród bogatej literatury wspomnieniowej byłych kawalerzystów chciałbym zwrócić uwagę Czytelników na niedużą, nieco ponad 150-stronicową książkę wydaną z górą 30 lat temu.

„Notatnik konnego strzelca” to wspomnienia Zdzisława Janoty Bzowskiego, absolwenta Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, podporucznika rezerwy 3 pułku strzelców konnych z Wołkowyska, uczestnika kampanii wrześniowej i więźnia oflagu II C Woldenberg.

PODPORUCZNIK REZERWY

Jesienią 1932 r. Zdzisław Janota Bzowski przekroczył bramę grudziądzkiej podchorążówki. Będąca częścią słynnego Centrum Wyszczolenia Kawalerii szkoła miała z cywilów zrobić żołnierzy, kandydatów na oficerów rezerwy, zdolnych do dowodzenia ludźmi w warunkach wojennych. Wspominając po latach naukę, zajęcia z bronią, z końmi i w polu, autor wplótł w swą relację liczne anegdotki o oficerach i podoficerach instruktorach, ich zwyczaje i nieśmiertelne powiedzonka: „Wy, Bzowski (...) to jak ślepa wrona w onucach – nie wiecie, gdzie się ruszyć!”. Wiele miejsca poświęcił także koniom, gdyż „o codziennym życiu w szkole tylko formalnie decydowali nasi przełożeni, bez względu na stopień, jaki posiadali. Faktycznie szkołą rządził koń, którego potrzeby i wymagania musieliśmy spełniać”. Wpojenie przyszłym oficerom kawalerii szczególnej troski o konia nie było bynajmniej przesadną fanaberią. Jego fizyczna forma, wyszkolenie i zgranie z jeźdźcem nierzadko decydowały na wojnie o życie, bądź śmierci żołnierza.

Po ukończeniu szkoły podchorążowie trafiali na praktyki do pułków, a następnie byli przenoszeni do rezerwy. Bzowski służył w 3 pułku strzelców konnych w rodzinnym Wołkowysku – obecnie na Białorusi, niecałe 40 km od granicy Polski. „Oficerów i podchorążych rezerwy wzywano w zasadzie co dwa lata na cztero- lub sześciotygodniowe ćwiczenia w okresie od wiosny do jesieni. W trakcie

ćwiczeń otrzymywali stanowiska stosownie do posiadanego stopnia i pełnili normalną służbę. Odbycie ćwiczeń uprawniało podchorążych do awansu o jeden stopień” – to jest na podporucznika, czyli najniższy wówczas stopień oficerski. Wspominając tamte lata autor snuje opowieść o przedwojennych Kresach, na których mieszkali obok siebie zgodnie Polacy, Białorusini, Żydzi, a nawet Tatarzy. W dawnych szlacheckich zaściankach „można było czasami zobaczyć chowane starannie w drewnianych skrzyniach stare pergaminy z pieczęciami polskich królów lub dekrety podpisane przez wielkorządców tego kraju za I Rzeczypospolitej – Radziwiłłów, Sapiehów, Ogińskich”. Nad ten spokojny kraj nadciągał jednak totalny kataklizm.

WRZESIEŃ

Pułk 3. Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego wyruszył na wojnę 1939 r. przydzielony do Suwalskiej Brygady Kawalerii. Brygada wchodziła w skład Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” osłaniającej od strony Prus Wschodnich skrajne północno-wschodnie skrzydło polskiego ugrupowania obronnego od Ostrołęki po Suwałki. Podporucznik Zdzisław Janota Bzowski został oficerem ordynansowym dowódcy pułku, z którego to stanowiska 8 września przeniesiono go na dowódcę plutonu w 3. szwadronie. Pluton kawalerii obejmował około 30 szeregowych z oficerem. Kto by więc chciał z notatek podporucznika odtworzyć wojenne dzieje całego, liczącego niemal 900 koni, pułku i wpisać jego szlak bojowy w szerszą perspektywę działań brygady i grupy operacyjnej, tego podczas lektury spotka rozczarowanie. Tak szeroki

ogląd sytuacji nie jest po prostu możliwy do uchwycenia na tym szczepku dowodzenia. Z książki Bzowskiego wyłoni się za to obraz życia codziennego na froncie, realia tej krótkiej i tragicznej kampanii widziane oczami młodszego oficera.

„Wrześniowe” fragmenty wspomnień powstały najwcześniej. „W czasie wojny prowadziłem zapiski z codziennych czynności w notatniku” – na ich podstawie pod koniec 1939 r., już w oflagu, Bzowski odtworzył przebieg kampanii. Zeszyty udało się szczęśliwie przesłać do okupowanego kraju, przetrwały również pożar domu podczas Powstania Warszawskiego. Po usunięciu bardzo osobistych fragmentów i naniesieniu niezbędnych stylistycznych poprawek autor podał więc do druku pisane niemal na gorąco autentyczne przeżycia z tamtych dni.

Pułki szwoleżerów, ułanów i strzelców konnych musiały stawić czoła niemieckiej broni pancernej i zmotoryzowanej, borykać się z absolutnym panowaniem wroga w powietrzu i wyraźną przewagą w artylerii. Oczywiście nigdy dość przypominania, że polska kawaleria w 1939 r. nie szarżowała z szablami i lancami na czołgi, jak to wciąż niestety wielu jeszcze błędnie sądzi. Koń służył jej już tylko jako środek transportu. Po dojechaniu w rejon przyszłej walki pododdział spieszał się, tzn. zostawiał konie na tyłach pod opieką koniowodnych, po czym szedł do bitwy jak piechota.

„Dowodzony przeze mnie pluton okopał się na prawym skrzydle pułku, jako jego boczne ubezpieczenie. (...) Około godziny 13 na drodze przed nami ukazały się samochody pancerne nieprzyjacielskie. Kilka strza-

Pluton kawalerii z oficerem. Wychodząc na wojnę 1939 r. większość pułków kawalerii zostawiła lance w magazynach



TO SĄ STRZELCY Z WOŁKOWYSKA”

tów z armatki przeciwpancernej unieruchomiło dwa, a trzeci wycofał się. Po kilku chwilach czołgi, tym razem w większej liczbie, ponowiły natarcie. Armatki zniszczyły dalsze dwa. Gdzieś z tyłu stęknęły armaty – to strzelała dywizyjna artyleria. Niemcy cofnęli się. Nastąpiła godzina przerwy”.

Drobne taktyczne sukcesy nie mogły jednak zmienić ogólnej sytuacji operacyjnej. Pułk cofał się w głąb kraju staczając szereg potyczek i bojów z napierającymi Niemcami. Żołnierz w dzień się bił, a w nocy maszerował po drogach zapchanych tysiącami uchodźców. W tych warunkach rzadko miał czas na tak przyziemne czynności jak posiłek, czy sen. „Nad ranem doszliśmy do wsi Koźły. Przy wjeździe do wsi wszyscy moi strzelcy i ja sam zasnęliśmy w siodłach ze zmęczenia. Obudził nas głośny śmiech – o mało nie wjechaliśmy w sam środek grupy oficerów artylerii konnej, stojących na drodze”.

Śmiech w tamtych dniach jest jednak czymś niemal niespotykanym. Znacznie częściej udziałem żołnierzy staje się gorycz oczywistej klęski i ból po stracie towarzyszy broni. „Wzruszający był to moment, gdy zniknęły w ziemi trzy, zrobione z nieheblowanych desek sosnowych, trumny. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach, śpijąc, kolegę, w ciemnym grobie”. Każdy myślał zapewne: „Dziś oni, jutro – my”. Słakane wiejskie kobiety zarzuciły grób polnymi kwiatami”. Poczucie obowiązku każe jednak bić się do końca. Bzowski zauważa, że nie wykonuje już codziennych czynności z takim zapałem jak w pierwszych dniach wojny, ale też zdecydowanie odrzuca myśl o oddaniu się do niewoli.

Ostatnim aktem działań pułku była bitwa pod Kockiem, w której brał on udział w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Gen. bryg. Franciszek Kleeberg pobił meklemburską 13 Dywizję Piechoty Zmotoryzowanej, ale wobec wystrzelania amunicji, wyczerpania żołnierzy i nadciągania kolejnej niemieckiej wielkiej jednostki, zdecydował się na kapitulację. Zanim rozkaz o złożeniu broni dotarł do 3 pułku, ten podjął próbę przebicia się przez niemieckie linie. Strzelcy wpadli jednak w zasadzkę ogniową we wsi Kalinowy Dół i zostali rozbić. Warto zwrócić uwagę, że tym samym to właśnie 3 pułk strzelców konnych był ostatnią regularną jednostką Wojska Polskiego, która zakończyła kampanię z bronią w ręku. Starcie w Kalinowym Dole nastąpiło bo-

wiem już po północy 6 października 1939 r. Sto lat wcześniej, podczas Powstania Listopadowego, ówczesny 3 Pułk Strzelców Konnych bił się w tej samej okolicy.

OFLAG II C WOLDENBERG

Po przegranej kampanii tysiącom polskich oficerów przypadł w udziale los jeńców niemieckich oflagów. Z obozów przejściowych Bzowski trafił do Woldenbergu (obecnie Dobiegniew w lubuskim), gdzie więziono około 6 tysięcy Polaków. Myśląc o obozach i drugiej wojnie światowej mamy przed oczami gehennę Auschwitz czy Gułagu – w tym przypadku nie jest to najlepsze skojarzenie. Jeńców wojennych chroniły konwencje genewskie, obozy inspekcjonowali przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Mimo to los więźniów był nie do pozazdroszczenia. W większości młodych, nawykłych do intensywnego działania i codziennej pracy ludzi, zmuszono do ponad pięcioletniej bezczynności. Paliła ich gorycz klęski i poczucie winy, gnębiła bezsilność wobec toczących się za drutami wojennych zmagani, niepewność co do ostatecznego wyniku wojny i własnej przyszłości oraz obawa o los rodzin w okupowanym kraju. Zdarzały się niekiedy mordy na jeńcach. Baraki były słabo ogrzewane, więźniowie niedożywieni, szwankowała opieka medyczna. „Gdy wiele lat później przyjechałem do Woldenbergu na wycieczkę, brygadzysta chlewni, którą tam urządzono po wojnie, powiedział: – W tych barakach mieszkało stu sześćdziesięciu oficerów, ale myśmmy uznali, że można w nich pomieścić tylko sześćdziesiąt świń”.

Jeńcy mieli prawo utrzymywania korespondencyjnych kontaktów z rodzinami. Ponieważ listy były cenzurowane, starano się pisać między wierszami, co niekiedy prowadziło do zabawnych nieporozumień: „rozeszły się pogłoski, że Niemcy zdjęli z wieży katedry na Wawelu dzwon Zygmunta, aby go przetopić. Chcąc dowiedzieć się prawdy, jakiś krakowianin zapytał żony: „Jak jest ze zdrowiem Zygmunta?” Na to otrzymał odpowiedź, że ludzie są nikczemni, bo ona tylko raz była w kinie z Zygmuntem, a już powstały ohydne plotki, które nawet doszły do obozu. List kończył się zapewnieniami o dogłonnej wierności.

Woldenberczycy nie poddali się marazmowi. Wśród oficerów rezerwy było wielu wykładowców akademickich, dzięki czemu „kwitło życie umysłowe. Zorganizowano

wykłady ze wszystkich dziedzin nauki. Z ekonomii, socjologii, prawa, rolnictwa, ogrodnictwa, pedagogiki, towaroznawstwa, filologii, historii sztuki, literaturoznawstwa i wielu innych”. Nadsyłane paczki pozwoliły zgromadzić pokaźny księgozbiór. Działały nadto jenieckie teatry, powstawała literatura, tworzyli rzeźbiarze, malarze i graficy, „obóz dźwięczał muzyką”, uruchomiono nawet pocztę ze znaczkami, uznanymi po wojnie przez Międzynarodową Konwencję Filatelistyczną.

Wojsko, choć w niewoli, nie przestało jednak być wojskiem: w obozie powstał ruch oporu, organizowano ucieczki, opracowano plan opanowania oflagu na wypadek próby jego likwidacji przez Niemców i eksterminacji jeńców – z czym się poważnie liczone, ukrywane przed strażnikami radioodbiorniki dostarczały wiadomości ze świata.

„Niezwykła żywotność Polaków i polska zdolność do improwizacji w najtrudniejszych warunkach, w ostatecznym rozrachunku ocaliła nas od przegranej. Większość, z nielicznymi wyjątkami, zachowała nie tylko sprawność fizyczną, ale rozwinęła się umysłowo, pogłębiając posiadaną wiedzę lub zdobywając nową. To osiągnięcie zawdzięczaliśmy także pomocy rodzin i Czerwonego Krzyża. Bez otrzymywanych z kraju i z zagranicy paczek żywnościowych nie byłibyśmy w stanie przy racjach przydzielanych przez Niemców utrzymać fizycznej i psychicznej kondycji. Wspominając ten okres zdumiewam się, jak w tej, zdawałoby się, szarej monotonii jednakowych dni nasze życie było w gruncie rzeczy bogate. Przytłoczeni jego zewnętrznymi warunkami i brakiem swobody nie zdawaliśmy sobie wtedy z tego sprawy. Z perspektywy lat widzę to inaczej”.

Odszedł bezpowrotnie świat przedwojennych kresowych dworów i garnizonów. Pyszne pułki jazdy zastąpiła kawaleria pancerna i powietrzna, a w dawnych oflagach urządzono muzea. Na biblioteczne półki trafiło, zdaje się, około kilkudziesięciu książek – wspomnień kawalerzystów Września 1939 roku. Warto od czasu do czasu sięgnąć po którąś z nich. Warto zanurzyć się w tamten miniony świat, jakże inny, niepodobny do naszego, a jednocześnie jakże nam bliski.



5 lipca 1980 r.
Z. Janota Bzowski
trzyma cynową tubę
z właśnie odnalezionym
sztaandem 3 psk



MSZA DLA DZIECI U MAKSYMILIANA

O godzinie 10 w naszym kościele Mszę świętą prowadzi ks. Andrzej Kościuczyk, sercanin, na której gromadzi się liczna grupka dzieci razem z rodzicami. W trakcie spotkania, dzieci wychodzą przed ołtarz. Kapłan wychodzi na środek, zbliża się do dzieci i rozpoczyna wyjaśniać wiele ważnych rzeczy, o których mówi Ewangelia. Dzięki swojej postawie oraz bardzo dobremu podejściu do najmłodszych pomaga głęboko przeżyć spotkanie z Panem Bogiem. Zadaje pytania, zachęca do udzielania odpowiedzi, proponuje dotknąć krzyża, wsłuchać się głębiej w Boże Słowo. Ta bardzo interesująca msza uświadamia nam, że dziecko Boże powinno być podobne do swojego Ojca niebieskiego. Uczy nas, również że Pan Jezus czeka na nasze pytania, miłość oraz większe zaufanie. Ksiądz Andrzej prosił dzieci i dorosłych o szczególną modlitwę za siebie w czasie Wielkiego Postu oraz rekolekcji. Na pewno spełnią prośby księdza.



W RODZINIE RADIA MARYJA

Błogosławieni czystego serca...

Pod takim hasłem odbywać się będzie

XVII Pielgrzymka Młodych z Radiem Maryja na Jasną Górę – 30 maja 2015 r.



Pielgrzymka młodzieży z par. Św. Maksymiliana M. Kolbego na Jasną Górę 2.10.1999 r.

SENS POSTANOWIEŃ WIELKOPOSTNYCH – NIE TYLKO DLA MŁODYCH...

Okres Wielkiego Postu to czas, w którym przygotowujemy się do przeżycia Świąt Wielkanocnych a ściślej się wyrażając: Świętego Tridum Paschalnego. Czas męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa to największe tajemnice naszej wiary, zasługujące i domagające się od nas należytego przygotowania.

Punktem kulminacyjnym Wielkiego Postu – jak już zostało wyżej wymienione – są Święta Paschalne. Jednak nie chodzi tu tylko o zewnętrzne świętowanie. Należy podążać w głąb i wybrać na nowo Jezusa Chrystusa jako jedynego swojego Zbawiciela: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie” (Rz 10,9). Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że jest to łatwe (wyznać i uwierzyć) i nie trzeba za wiele się wysilać. Tu nie chodzi o zewnętrzne postawy – ale o serce, czyli całe moje „ja”, całe moje życie – abym całym sobą wybrał Chrystusa.

Każdy patrzący realnie na swoje życie człowiek bardzo dobrze wie, że nieraz mó-

wimy „a”, a potem robimy „b”. Chcemy żeby było dobrze, a wychodzi jak zawsze. Jak mówi św. Paweł: „Nie bowiem, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Widzimy, że mamy tu do czynienia z błędną komunikacją pomiędzy naszym „chcieniem” a „działaniem”. To wynika oczywiście ze skutków grzechu pierworodnego. Jednak można to zmienić. Jak? Poprzez pracę nad sobą, nad wzmocnieniem swojej woli oraz poprzez jeszcze większe przyłgnięcie do Chrystusa.

Samo jednak wyrzeczenie dla wyrzeczenia, czy dla wzmocnienia swojej woli to jeszcze nie wszystko. Bo ktoś np. może wyrzec się przysłowiowych słodyczy i tyle. Skutek tego jest taki, że po okresie Wielkiego Postu ta osoba rzeczywiście trochę schudnie – lecz w jakim stopniu ta osoba przybliży się do Boga? Otóż na przykładzie nawet takich słodyczy można by zaryzykować „przepis” na wyrzeczenie wielkopostne.

Na samym początku „przepisu” należy założyć, że osoba taka ma choćby mały problem z odmówieniem sobie słodyczy –

bo jeśli w ogóle nie je słodyczy, na cóż się zda takie postanowienie. Następnie powinna sobie taka osoba uświadomić – w jakim celu wyrzekam się na czas Wielkiego Postu jedzenia słodyczy. Chodzi tu oczywiście o intencję. Najlepiej jeśli taka intencja jest związana ze sprawą bardzo ważną jeśli chodzi o zbawienie człowieka – np. w intencji taty alkoholika czy w intencji przyszłej żony czy przyszłego męża, o rozeznanie powołania, itp. Do tego można jeszcze dodać, że ze słodyczami wiąże się ich zakup – więc do owego postanowienia można dodać, że pieniądze, które wydała by ta osoba na słodycze, na koniec przekazać na jakiś cel (najlepiej dla potrzebujących, dla drugiego człowieka, aby wyeliminować tu pobudki egoistyczne). Następnie – najlepiej podczas modlitwy – osoba ta przedstawia Bogu swoje wyrzeczenie, prosząc Go o wytrwałość i o wysłuchanie intencji w tym wyrzeczeniu zawartej. Następnie – do roboty! – czyli zwykłe, codzienne zmaganie się z pokusami przerywania owego wyrzeczenia. Dlatego tak ważna jest modlitwa o wytrwałość, jasna intencja danego wyrzeczenia oraz „widzialny” owoc danego wyrzeczenia (w powyższym przypadku zaoszczędzone pieniądze przeznaczone dla potrzebujących).

Oczywiście mam świadomość, że okres młodości niesie ze sobą nieraz znaczniejsze problemy niż problem ze słodyczami. Myślę jednak, że miejsce słodyczy można tu spokojnie wstawić wszelkie inne używki czy nałogi, a nawet cechy charakteru, z których nie jesteśmy do końca dumni. Warto jednak zaryzykować i złożyć Bogu takie postanowienie, dzięki któremu pogłębimy naszą więź z Nim poprzez modlitwę, poznamy bardziej siebie, wzmocnimy swoją wolę, pomożemy innym poprzez wymiar duchowy jak i materialny danego postanowienia. Szczęść Boże w pracy nad sobą!

O. Marcin Krupa CSsR

– opiekun młodzieży przy Radiu Maryja

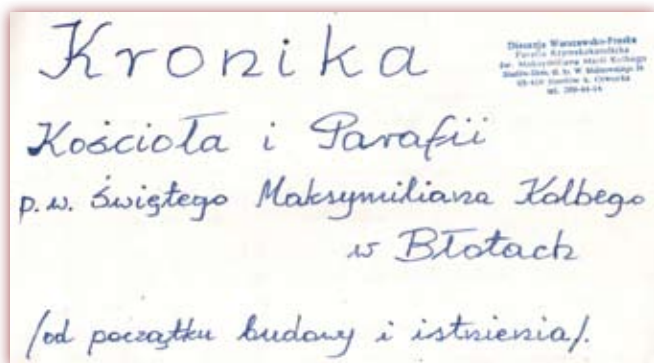
W NASZEJ RODZINIE Nr 3 2012

Czas wzrastania

audycje dla młodych w Radiu Maryja
w piątki – godz. 21:40

KRONIKA KOŚCIOŁA I PARAFII

P.W. ŚWIĘTEGO MAKSYMILIANA KOLBEGO W BŁOTACH



(OD POCZĄTKU BUDOWY I ISTNIENIA)
CZĘŚĆ II

Budowa kościoła w Błotach: W czerwcu 1981 r. rozpoczęto budowę kościoła – kaplicy i plebanii przy ulicy Ptasiej 41* na Kolonii Błota. Ludzie włączyli się w dzieło budowy z olbrzymim zapałem, a przede wszystkim ks. Władysław Walczewski.

W listopadzie 1980 r. ogrodzono siatką teren budowy i przewieziono barak budowlany z parafii Opatrzności Bożej z Warszawy od księdza prałata Romualda Kołakowskiego, gdzie ks. Walczewski był wikariuszem. Barak ten zestawiono na placu budowy w Błotach i służył jak magazyn materiałów budowlanych.

Ludzie z tych terenów bardzo dużo pracowali społecznie, pomagali w załatwianiu materiałów budowlanych, oraz wspomagali finansowo. W tym zakresie zasłużył się bardzo p. Tadeusz Talarek.

Mieszkańcy Błot pod przewodnictwem Stanisława Pawłowskiego przygotowali nowy dębowy krzyż, przewieźli go pod kościół w Józefowie.

Dnia 05 kwietnia 1981 r. w niedzielę po południu w procesji z Józefowa panowie osiedla Błota i okolic wspomagani przez parafian z Józefowa na ramionach przynieśli ów nowy dębowy krzyż na plac budowy nowego kościoła. Trasa procesji około 3,5 km.

O godzinie 16:00 przyjechał na teren budowy z Warszawy **ks. biskup Jerzy Modzelewski i poświęcił** plac budowy i nowy krzyż. Ks. kanclerz Kurii Metropolitalnej w Warszawie ks. dr Zdzisław Król odprawił pierwszą Mszę św. na placu budowy a kazanie wygłosił ks. biskup.

W ten sposób uroczystie rozpoczęliśmy budowę kościoła i plebanii na tym terenie.



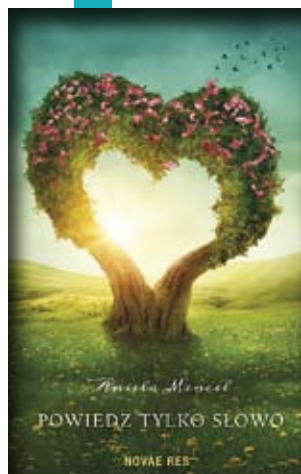
Zachowane zdjęcie później budowanej plebanii.



Prace budowlane trwały od czerwca do listopada (do zimy). Zimą gromadzono materiały budowlane i fundusze.

* – błąd, powinno być: Ptasia 34. Przy Ptasiej 41 był domek z punktem katechetycznym. Obecnie ulica Ks. Malinowskiego.



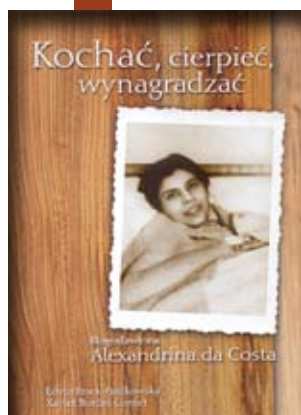


POWIEDZ TYLKO SŁOWO

OLAF TUPIK

Książka jest oparta na autentycznych wydarzeniach. Dotyczy historii jakich jest wiele. Główna bohaterka Anna żyje tak, jakby nigdy nie miała umrzeć. Bierze udział w bezsensownym pędzie w codziennym maratonie pokus, aby zaspokoić swoje zachcianki, sztucznie napędzane przez współczesny świat. Jednak w pewnym momencie odczuwa brak. Uduje się do kościoła. Prosi Pana Boga o pomoc, o pojawienie się sensu. Wtedy zaczyna docierać do niej coś, co zmieni jej życie na zawsze. Zrozumie, że najbardziej na świecie chce kochać i być kochana. Jej świat zacznie się zmieniać. Zacznie się nawracać. Przebudzi się i zrozumie, że jej życie

to tylko krótka chwila, którą całkowicie marnuje. Powiedz tylko słowo to książka, która należy do literatury kobiecej, jednak pomaga uzmysłwić proces nawrócenia, pokuty oraz rezygnacji z dóbr, które prowadzą dusze na zatracenie. Autorka mówi, że nie znamy dnia ani godziny, gdy w końcu obudzimy się i zaczniemy żyć na nowo. Wydaje się, że pomija pewien fakt. Warto przypomnieć, że zaczynamy naszą wędrówkę do Ojca, w momencie, w którym doświadczymy, że nic nam w życiu radości nie do gdyż jak pisał Tomasz a Kempis w O Naśladowaniu Jezusa: „Żadne dobra doczesne nie mogą cie nasycić, bo nie jesteś stworzony do rozkoszowania się nimi.



KOCHAĆ, CIERPIEĆ, WYNAGRADZAĆ

IWONA ŚWIERKULA

Książka „Kochać, cierpieć, wynagradzać”, autorstwa Edyty Paszkowskiej-Pasek i Xaviera Bordasa Corneta, zawiera poruszającą historię życia Alexandriny Marii de Costy, która przez 13 lat żyła się tylko Eucharystią. Nie mogła nic innego jeść i ani pić, a mimo to utrzymywała się przy życiu, wbrew wszelkim naturalnym prawom biologicznym. W wieku 16 lat została napadnięta. Ratując się, wyskoczyła przez okno i doznała urazu kręgosłupa. Od tego czasu jej stan stale się pogarszał, aż w końcu paraliż na stałe uniemożliwił jej wstawanie z łóżka. Alexandrina poprzez cierpienie zjednoczyła się z Chrystusem, ukochała Eucharystię i otrzymała misję towarzyszenia Mu w duchowy sposób w opuszczonych tabernakulach: „Pójdź przed moje tabernakula: jestem sam, tak obrażany, tak wzgardzony i tak rzadko odwiedzany (...)

Czuwaj przed moimi tabernakulami! Jestem sam w tak wielu [z nich], w tak wielu! Dni za dniami mijają i nikt mnie nie nawiedza, nie miłuje i nie wynagradza!” (słowa Jezusa do Alexandriny, 28 października 1934 r.).

Jan Paweł II podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Alexandriny da Costa 25 kwietnia 2004 r. na placu św. Piotra powiedział: „Niech przykład życia bł. Alexandriny, który zamyka się w trzech słowach: cierpieć, kochać, wynagradzać – zachęca i pobudza wszystkich chrześcijan, aby uszlachetniali wszelkie cierpienia i smutki, jakie niesie ze sobą życie”. Kierując się słowami Ojca Świętego, ofiarowujemy nasze cierpienia i smutki Bogu, aby się „nie marnowały”, tylko przynosiły dobro. Odwiedzajmy także jak najczęściej Jezusa ukrytego pod postacią chleba w tabernakulach.



CO I JAK W JÓZEFOWIE

ADRIAN PYRA

Luty
w Radzie
Miasta
upłynął
dużo
spokojniej
niż styczeń,
w którym
uchwalano
budżet
miasta
na 2015 r.

Na początku miesiąca radni mieli okazję zapoznać się ze stanem technicznym dawnego budynku szkoły podstawowej przy ul. Sienkiewicza. Budynek został w styczniu odzyskany od Wyższej Szkoły Gospodarki Euroregionalnej, która przez dziesięć lat prowadziła w nim nauczanie. Obecnie planuje się w tym budynku stworzyć dodatkowe klasy dla dzieci ze szkoły podstawowej w Michalinie oraz wykorzystanie hali wybudowanej przez WSGE na cele sportowe. Miejmy nadzieję, że projektanci jak najszybciej opracują modernizację tych budynków, tak aby we wrześniu pierwszoklasiści mieli gdzie się już uczyć.

Ponadto w lutym Rada Miasta spotkała się z przedstawicielami Policji oraz Straży Miejskiej, aby rozmawiać o bezpieczeństwie w Józefowie. Jednym z planów komendanta policji z Otwocka jest zamknięcie józefowskiego komisariatu po godzinie 22. W zamian dyżurni policjanci mieliby utworzyć dodatkowe grupy patrolowe dla Józefowa. Wielu radnych protestowało przeciwko takiej zamianie, argumentując, że w nocy zdarzają się sytuacje, w których potrzebny jest szybki i bezpośredni kontakt z policją. Dyskutowano również o liczbie radiowozów jakie posiada józefowska policja. Komendant podał liczbę 6 pojazdów, z których tylko jeden jest sprawny i nadający się do jazdy! Pozostałe pojazdy w najbliższym czasie zostaną wycofane ze służby. Warta pochwały jest współpraca policji ze strażą miejską. Komendant józefowskiego komisariatu poinformował, że w Józefowie odbywają się wspólne patrole policji i strażników oraz każdy z dzielnicowych ma swojego odpowiednika w straży miejskiej.

W lutym rozpoczęły się również prace projektowe nad siecią wodno-kanalizacyjną. Mieszkańcy Nowej Wsi oraz Kolonii Błota w najbliższym czasie powinni spodziewać się wizyty projektantów, którzy będą uzgadniać podłączenie kanalizacji i/lub wodociągu. Zainteresowanych mieszkańców szukających informacji które ulice obejmuje projekt, odsyłam do strony internetowej urzędu miasta: www.jozefow.pl.

Z innych spraw lokalnych należy przytoczyć nieustający problem z dzikami i równanie naszych gruntowych dróg. Zaczę od tego drugiego tematu, który jest najbardziej problematyczny i to nie ze względu na jakość wykonywanych równań, a na mieszkańców przy tych ulicach. W styczniu na wniosek grupy mieszkańców miało miejsce równanie kilku ulic. Po ich wyrównaniu inna grupa mieszkańców zaczęła protestować u burmistrza, ponie-

waż zwiększyła się prędkość przejeżdżających samochodów. Jedni chcą, aby było równiej, drudzy, aby zostawić doły ze względu na naturalne ograniczenie prędkości. Obecnie u Pana Burmistrza znajduje się moja interpelacja na wysypanie kruszywem najważniejszych dróg zbiorczych: ul. Werbeny i ks. Malinowskiego.

Wracając do dzików. Nie da się ukryć, że w Józefowie, ale też w całej Polsce, jest problem z dzikami. Jest ich tak dużo, że wiele z nich wybiera na swoje siedliska obrzeża miast, a nawet ich centra. Najłatwiejszym sposobem rozwiązywania problemu byłby ich odstrzał, ale ze względu na zakaz polowania na terenie miasta jest to niemożliwe. Innym sposobem jest odławianie nadmiaru zwierzyny do klatek i wywożenie. Niestety, to nie jest takie łatwe, ponieważ trzeba znaleźć chętnych na przyjęcie tak odłowionych zwierząt (zabić ich nie można). Prawie wszystkie gminy wiejskie w Polsce mają problem z dzikami i za żadne skarby nie chcą przyjmować na swój teren dodatkowych osobników.

Razem z panią Małgorzatą Fiedukowicz, kierowniczką Referatu Zamówień Publicznych i Ochrony Środowiska, zastanawialiśmy się, co jeszcze można zrobić na naszym terenie, aby odciągnąć dziki z terenów zurbanizowanych. Jednym z takich pomysłów jest założenie poletek łowieckich na terenach nad Wisłą. Polega to na zakładaniu upraw z roślinnością, za którą przepadają dziki. Podobną metodę stosują na terenach rolniczych koła łowieckie, aby odciągnąć dziki z gruntów ornych, zmniejszając w ten sposób szkody w rolnictwie. W najbliższym czasie będę się starał, aby spróbować tej metody w Józefowie. Prawdopodobnie zakładanie takich poletek będzie zorganizowane w ramach społecznej akcji, tak aby mogli zaangażować się w nią również mieszkańcy. Równolegle chcemy, aby w szkołach przeprowadzić zajęcia, podczas których dzieci dowiedzą się, jak zachowywać się gdy spotkają dzika na ulicy.

Na zakończenie chciałbym poinformować, że wszystkie posiedzenia Rady Miasta są ogólnodostępne dla mieszkańców. Warto przyjść na takie posiedzenie, ponieważ to właśnie tam podejmowane są decyzje jak zmieniać Józefów. Terminarz prac Rady dostępny jest na stronie internetowej Miasta Józefowa.

W celu skontaktowania się ze mną proszę pisać na adres mailowy radny.apyra@gmail.com lub kontaktować się telefonicznie z Biurem Rady Miasta tel. 22-779-00-27.



FRAGMENT KONFERENCJI ŚW. MAKSYMILIANA

O INTENSYWNIJSZĄ PRACĘ WEWNĘTRZNĄ W WIELKIM TYGODNIU

Przypominacie sobie scenę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy. Upłynęło zaledwie kilka dni, a zamiast „hosanna” tłum wołał „ukrzyżuj Go” [Łk 23,21]. Tak to w krótkim czasie zmieniają się poglądy i nastroje tłumów. Oczywiście, tłum nie myśli, ale idzie za agitatorami i później żałuje. I u nas w Polsce bardzo silnie zmienia się opinia.

(...) Z doświadczenia każdy stwierdził, że gorliwość nie jest równa i nawet kilku dni nie potrzeba do zmiany. Rano robimy postanowienie bardzo dobre, a w południe i wieczór zauważamy, że nie wpływa już ono na życie. Musimy zwrócić bardzo baczną uwagę na konsekwentną i systematyczną pracę zwalczania siebie, na człowieka żyjącego z wiary, nadnaturalnego. Do tego potrzebne jest, żeby ćwiczenia duchowe starać się dobrze spełniać. Bardzo ważne jest całodziennie milczenie w czasie pracy. Jeśli pod tym względem dusza niedostatecznie się pilnuje, to się zgubi. Milczenie jest ogromnie ważne, bo gdy je zachowujemy, wtedy i rozmyślanie, i rachunek sumienia będą lepsze. Dlatego wchłanianie wiadomości, nawet dozwolonych, jak z dziennika, jest niezbyt dobre dla duszy. Gdy się słyszy wieści, które nie są potrzebne do naszego uświęcenia, nie polować za następnymi. Na pierwszym miejscu naszych zain-

teresowań powinno być zbawienie i uświęcenie własnej duszy. Szkoda tu czasu na inne rzeczy; z czasu korzystać, życie jest niedługie.

(...) W Wielkim Tygodniu postarajmy się zadać sobie więcej trudu. Wszędzie odprawiają rekolekcje. My też postarajmy się, by ten tydzień był rekolekcjami, by Wielki Tydzień przyczynił się do większego uświęcenia duszy. Przez zachowanie milczenia zachowujemy skupienie wewnętrzne.

(...) Wielki Tydzień jest zapowiedzią zmartwychwstania Pana Jezusa; oby to zmartwychwstanie było i w nas, w każdej duszy, by Wielki Tydzień był przełomem do nowego, gruntowego życia.

(...) Żeby każdy starał się zrobić wszystko, co może. Jak już wiemy, najważniejszą rolę gra tu łaska Niepokalanej. Niech zatem akty strzeliste będą częste, bo od częstego zwracania się do Niepokalanej, zależy nasza siła. Żeby wola przełamywała nałogi i przyzwyczajenia zepsutej natury. Jeżeli Wielki Tydzień będzie dla nas przełomowy, to i takim stanie się i dla innych – spośród najbliższych i dalszych.

(...) Niech dzień dzisiejszy będzie wstępem do tej pracy nad sobą.

„Rozpoczął się już post, a z nim pamiątka cierpień Pana Jezusa. Dobrze by było, ażeby każdy sobie codziennie choć ze dwa lub trzy umartwienia zadał, drobne, małe, ale za to stałe przez cały post umartwienie oczu, powstrzymanie się od jakiegoś słowa żartobliwego i tym podobne, które nie szkodzą zdrowiu, bo siły i zdrowie musimy mieć, aby dla chwały Niepokalanej pracować”

św. Maksymilian Kolbe – Przem. OMP 1954,30 – część 21 Konferencji.

WITRAŻ Z MATKĄ BOŻĄ

zamontowano w naszym kościele przed Bożym Narodzeniem 1989 r., wraz z witrażem ze Św. Maksymilianem. Od kilku miesięcy mieliśmy już witraż nad głównym ołtarzem, przedstawienie cudownego połowu ryb pojawiło się w 1990 r., a witraże z Janem Pawłem II i Prymasem Stefanem Wyszyńskim w 1991 r. Wszystkie wykonano w pracowni pana Andrzeja Skalskiego z Michalina.



*„Jezus Chrystus Bóg-Człowiek, prawdziwy Bóg,
druga Osoba Trójcy Przenajświętszej,
Jej prawdziwym dzieckiem. Ona Jego
prawdziwą Matką. On, zachowując swe czwarte
przykazanie, czci Matkę swą, jest Jej czciociem.*

*Syn nie przestaje być synem swej matki nigdy,
tak i Jezus na wieki będzie Jej Synem, a Ona
na wieki Jego Matką. On Jej czciociem na wieki.*

*I On czcił Ją od wieków i czcił będzie na wieki.
Nikt się do Niego nie zbliży, nie upodobni,
nie zbawi, nie uświęci, jeśli Jej czcił nie będzie:
ani anioł, ani człowiek, ani inna istota.*

– Ona Królową wszechświata – Królową nieba i ziemi.

*W niebie wszyscy uznają Ją za swą Królową.
Piekło Jej nienawidzi i przed Nią drży,
a na świecie ileż to dusz jeszcze Jej nie zna
albo znając za mało, albo nawet współ
z szatanami Jej nie czci - Jej nienawidzi.*

*W każdym czasie, w różnych miejscach
kuli ziemskiej powstawały dusze, co miłością
Jej zapalone, rozpalają tę miłość wokół siebie.
Zrzeszały się, by skuteczniej serca dla Niej
zdobywać i poświęcały dla Niej całe swoje życie.
Jedno z najmłodszych zrzeszeń tego rodzaju
to Milicja Niepokalanej”.*

Św. Maksymilian M. Kolbe, 1940 r.